Ner 138. Kraków 20 Czerwca — Wtorek. Rok 1871.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu" rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU" — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „CZASU" przy ul. Różannej w domu pod L. 433; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU" p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11", w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com.*

Kraków 19 czerwca.

Napotykamy ustawicznie w niektórych dziennikach krajowych, obok systematycznego usiłowania rehabilitacyi Komuny paryskiej, której potworne dzieła chcianoby tonem senatora z „Dziadów" sprowadzić do znaczenia *des meaux légers, accidents passagers*, obok usprawiedliwiania czynów, które rachując się z usposobieniem ogółu w pierwszej chwili potępić wypadało; napotykamy szerokie filipiki o reakcyi, o jednoczeniu się wszystkich żywiołów wstecznych, o usiłowaniu zochydzenia wszystkiego co do wolności i postępu wiedzie, o kosmopolityzmie reakcyjnym „zagórskich tendencyach", tak bowiem w ostatnich czasach przerobiono przezwisko ultramontanizmu. Zdawałoby się, że postęp i wolność są w najpiękniejszym rozkwicie, gdyby nie te dążności wsteczne, które do odwrotu ludzkość z drogi postępu wyrywają.

W istocie prawo reakcyi zdaje się mieć przeważną w historyi władzę, ustawiczny przypływ fal idei i kierunków, ciągłe oscylowanie pomiędzy dwiema ostatecznościami i przerzucanie się z jednej w drugą, działo się i powtarza w historyi bez przerwy. Najtrudniejszem jest wśród tej walki żywiołów dziejowych zadanie tych, co stoją w pośrodku, co miasto dać się porwać ostatecznościom, równowagę moralną przywrócićby pragnęli.

I my pragniemy i spodziewamy się reakcyi, reakcyi ogólnej, ale nie despotycznej, nie wspierającej się na materyalnych tylko środkach, nie reakcyi militaryzmu lub wstecznictwa w kierunkach polityczno-społecznych; pragniemy dla wszystkich społeczeństw chcących się ratować od zagłady i prostracyi, reakcyi w umysłach, reakcyi moralnej. Wiemy z historyi, że ucisk polityczny, na który z resztą w Europie się niezanosi, reakcya w rodzaju tej, jaka zapanowała po 1815 i 1848 r. wychodzi tylko na pożytek radykalizmu rewolucyjnego, będąc radykalizmem politycznym. Wiemy, że despotyzm z teroryzmem zwykle się wzajem uzupełniają, że to tylko dwie fazy jednego gwałtu i bezprawia. To też widzimy z boleścią, jak despotyzmowi przygotował w Europie grunt wybuch najbardziej rozpasanej rewolucyi. Widzimy już jak się ostateczności łączą, jak mianowicie schodzą się z sobą dwa kierunki kosmopolityzmu rewolucyjnego ze szczepową agitacyą na korzyść państw zaborczych, i jak razem skojarzone te dwie potęgi, ideę narodowości, najszlachetniejsze tradycye przeszłości, najdroższe dążenia przyszłości pochłonąć usiłują.

Postawieni wobec dwóch nihilizmów zachodniego i wschodniego, pragniemy wzbudzenia się reakcyi w społeczeństwach europejskich, reakcyi najpierw religijności i wiary nienarzucanej, ani przestępującej granice tolerancyi, bo te niebezpieczeństwa dawno minęły, ale reakcyi religii i wiary w społeczeństwie, jako jedynej moralnej kotwicy przeciw skrajnemu ateizmowi rewolucyjnemu i uciskowi religijnemu już to przemocą jak w Rosyi, już też innemi mniej gwałtownemi środkami, jak w innych państwach przeprowadzanemi.

Chcemy reakcyi idei narodowości przeciw kosmopolityzmowi rewolucyjnemu i polityce szczepowej. Patrzyliśmy na tak widoczny upadek patryotyzmu w narodzie, który w tej cnocie Europie przodował. Obawiamy się, że za tym przykładem zatarcie uczuć patryotycznych i narodowych a zastąpienie ich socyalistycznemi w okamgnieniu się rozszerzy; narodowość, jak zużyta maska już dziś nieprzydatna, wrzuconą będzie do lamusa, gdzie się średniowieczne gromadzą rupiecie.

Chcemy przeto reakcyi narodowej, dotrwania przy tej idei czystej, nieprzeobrażonej w jakieś albo socyalne, albo szczepowe dążności, ale takiej, jaką wyznawali nasi ojcowie i za nią krew przelewali.

Pragniemy nadto reakcyi wolności przeciw teroryzmowi rewolucyjnemu, o którymby można powiedzieć, że jest towarem sprzedającym się *en gros et en détail*. Jeśli towar ten *en gros* został odbyt w Komunie paryskiej, to *en détail* zarzucony nim jest cały świat polityczny, europejski. Towar to tego samego gatunku, który sprzedaje większość prasy europejskiej w najbardziej normalnych stosunkach, nim przesiąkła cała atmosfera polityczna.

Chcemy wolności, bo tylko ona podaje nam jawność i możność obrony, bo ona nas chroni od ostateczności z jednej lub z drugiej strony. Ale wolność uważamy za skutek, a nie upatrujemy w niej jedynej przyczyny, jedynego środka, który ma już zbawić jakieś społeczeństwo sam przez się. Nadać wolność komu, który nie umie z niej użyć, lub nie ma środków rozwinięcia w jej zakresie działalności, nie jest dostatecznem, a może być nawet szkodliwe. Ale wyrobić w sobie warunki wolności, dochodzić do niej, jako do drugiego owocu, jako do skutku rozwoju wewnętrznego, oto cel dziejowy.

Do takiej reakcyi, jeśli się pojawi w Europie po strasznych doświadczeniach czasów ostatnich, przyłączym się; pod tym sztandarem stać będziemy choćby sami, na którym te trzy wyryte słowa: religia, narodowość, wolność. Do takiej reakcyi chętnie się przyznajemy.

W dzienniku wychodzącym trzy razy na tydzień w Pradze, a z czeska po francusku redagowanym, *Correspondance Slave*, czytamy pod dniem 15 b. m. artykuł wstępny pod napisem: *Les Polonais jugés par eux-même* (Polacy osądzeni przez siebie samych). Potępiwszy udział Polaków w Komunie paryzkiej bardzo ostremi lubo słusznemi słowy, tak dalej pisze ów organ niby słowiański:

Uwagi te musiały się wydawać nieco twardemi niektórym z naszych czytelników; pewni atoli jesteśmy, że rozmyśliwszy się nieco, uznali ścisłą w nich prawdę. Czas już, aby Polacy weszli trochę w siebie, i zamiast uganiać się za ideałem przeszłości do wskrzeszenia niepodobnej, lub za chimerą przyszłości, niedającą się urzeczywistnić, przystąpili do rzeczywistości chwili obecnej. Jest bez wątpienia trudnem usiłowaniem, wie o tem każdy, kto zna rozdrażnienie moralne, w jakiem żył od wieku naród polski; niemniej sądzimy, nie przechodzi ono sił ludzkich, i byłoby niejaką zasługą dokonać go. Umysły poważne zaczynają już pojmować zupełną konieczność radykalnej przemiany w działaniach narodu polskiego lub przynajmniej tych, którzy mieli dotąd pretensye reprezentowania go. Nie chcemy za to innego dowodu, jak artykuł świeżo ogłoszony w jednym z głównych organów polskich *Kraj* w Krakowie, który wywołał w świecie słowiańskim żywe wrażenie, a zapatruje się na rzeczy z bezstronnością i ścisłością umiarową, z jaką się nie nawykliśmy spotykać w dziennikach polskich. Oto tłumaczenie dosłowne tego artykułu:...

Correspondance Slave podawszy cały wiadomy artykuł *Kraju* z dnia 10 b. m., tak kończy:

Jak widać, artykuł ten jest wcale różny od tych, jakie napotykać zwykliśmy w dziennikach polskich; co do nas, mielibyśmy prawie ochotę oskarżyć pisarza, że jest zbyt surowym dla swego własnego narodu, i wziąć przeciw niemu jego obronę. Na dziś atoli zapisujemy: że Polacy zaczynają być sprawiedliwemi dla Rosyi i uznają postęp dokonany w tem cesarstwie przez ostatnie lata — w tem przyznaniu się punkt wyjścia do odrodzenia moralnego i politycznego, którego pierwsze symptomata zapisujemy z zajęciem. Oby tylko artykuł dziennika krakowskiego nie został odosobnionym wyjątkiem! Oby Polacy mogli przekonać się, że minął czas chimery, a rzeczywistość staje przed nimi groźniejsza i niebłagalna niż kiedy!

Nie trudno było przewidzieć wrażenia, jakie zrobi artykuł rzeczony *Kraju*, że nie bez powodu pisaliśmy nazajutrz, że będzie wyzyskiwany w Czechach. I został nim na korzyść: *point de rêveries.*

Odebraliśmy wczoraj następujący telegram:

Rzym 18 czerwca. Dwie deputacye polskie z Wielkopolski i Galicyi, pod przewodnictwem Józefa Morawskiego i księcia Jerzego Lubomirskiego, miały wczoraj audyencyę u Ojca świętego. Wszystkie odczytały adres. Papież w odpowiedzi wyraził radość, że widzi koło siebie Polaków drogich Mu, zna on opłakane położenie ojczyzny ich, i lepszą przyszłość przepowiada dla Kościoła i dla Polski; wzywa naród polski do ufności, wytrwania i modlitwy, wiedząc z doświadczenia, że te pokonywują wszelkie przeszkody. Ojciec Św. obdarzył każdego medalem pamiątkowym.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 16 czerwca.

(*M.*) Przed kilkoma dniami wyczytałem w *Czasie* wyjątki broszury pseudonima p. Walentego Spektatora, traktującej o wychowaniu publicznem młodzieży i urządzeniu szkół. Sama broszura nie wpadła mi w ręce, ale treść nawet dostatecznie trafia w najdotkliwsze strony, i ręczę, że szanowny autor ma synów, bo uwagi przez niego spisane są jakby podsłuchane rozmowy rodziców oddających dzieci do szkół. Wszyscy narzekamy na system szkolny, mamy teraz i radę szkolną przeznaczoną do kierowania ku lepszemu; jednak nie widzę żadnej a żadnej zmiany, zawsze ten sam sposób ogłupiania młodzieży, przepraszam za wyraz trywialny, obciążający ją przeważnie filologicznemi przedmiotami zupełnie bezpożytecznemi. Greka najwięcej godzin zajmuje, i najostrzej jest wymaganą; w gimnazyach, jak naprzykład polskie we Lwowie, profesorów prawie nie ma; zacni suplenci młodziki bez cienia powagi, umiejący o parę lekcyj więcej od swoich uczniów; o moralność nikt nie pyta, a przynajmniej mało co; religijny zaś kierunek uznany prawie za zbyteczny. Oddajemy naszych synów wychowaniu publicznemu, które gdy się skończy, trzeba dziękować Bogu, jeżeli młodzieniec wyjdzie cało bez upadku moralnego; odbyta zaś nauka nie na wiele mu się przyda. My rodzice nie mamy wyboru, musimy poddać dzieci systematowi szkolnemu, chcąc wychowywać publicznie, mimo przekonania zastosowujemy się do niego, co nie przeszkadza, że jeżeli uczeń w domu umiał jaki obcy język, to go z trudnością przychodzi mu niezapomnieć, będąc cały dzień zajętym przez wszystkie lata łaciną i greką niezbędną do przejścia gimnazyum, i zdania matury. Przeciw łacinie nic nie mam, jest to prawie język żyjący i podstawą języków używanych przez narody rasy łacińskiej. Ale niech mi kto raczy wytłómaczyć ten bezwzględny upór do starożytnego greckiego? i żeby przynajmniej młodzież opuszczająca szkoły umiała go, co się nazywa dobrze, nie dla zdania egzaminu, ale dla użytku choćby literackiego; nie wymagamy nawet od wszystkich uczniów helleńskiego wykształcenia, ale mamy prawo żądać choć od połowy gimnazyalistów. Wiemy jednak bardzo, że nasi synowie zdawszy maturę, żegnają się na wieki z greckim językiem; opiekują się nim tylko ci, którzy z uczniów przechodzą na suplentów lub profesorów. To jest moje zdanie osobiste, i pozwalam sobie dodać, że znam wielu bardzo rozsądnych ojców dzielących wyrażone zapatrywanie. Jednak być może, że się mylimy, i nawet ledwie, że tego nie pragnę: bo dla czegóż mam się kłopotać niepotrzebnie jałową pracą naszych synów. Ale w takim razie proszę najmocniej, niech kto z światłych ludzi raczy nas przekonać o pożyteczności studyum języka greckiego i wskaże korzyść, jaką się odnosi, na świat, opuściwszy szkoły, choćby z umiejętnością tegoż? Znamy się między sobą, i radbym wiedział, ile z naszych mężów stanu, administratorów, wojskowych, a nareszcie z samych pp. radzców szkolnych po grecku mówi; co im nie przeszkadza być pożytecznemi krajowi, że nie byliby niemi więcej, choćby i ten przymiot posiadali. Nie mam na myśli rugowania kompletnego greczyzny; i owszem niechby była przedmiotem dowolnym lub wymaganym od wybierających sobie zawód profesorski, ale zabierać tyle drogiego czasu młodzieży czemś całkiem zbytecznem, męczyć ją formami gramatykalnemi, akcentami i tem podobnemi, lat kilka, i to na to, by nawet starej książki płynnie i ze zrozumieniem nie módz przeczytać, w mojej praktycznej głowie pomieścić się nie może. Ale, jak powiedziałem wyżej, chciałbym być w błędzie, jeżeli już i dalej w ten sam sposób uczyć się muszą.

Z zaprowadzeniem wykładów polskich, których Bogu dzięki doczekaliśmy się, język niemiecki poszedł bardzo w odstawkę, a przecież nikt nie odmówi konieczności przyswojenia sobie tegoż. Pewnie my ojcowie wolelibyśmy wiedzieć, że nasi synowie mówią dobrze po niemiecku, niż choćby najlepiej po grecku; niechaj młodzież ma o tym języku jakiekolwiek wyobrażenie, ale, by go podnosić do godności pierwszorzędnego przedmiotu, nie zgadzam się. Roku zeszłego był w Wiedniu zjazd profesorów z monarchii w celu naradzenia się o wychowaniu szkolnem. Ci panowie zdecydowali, by dawny system został prawie bez zmiany. Nie dziwię się temu, bo od przyzwyczajeń i przesądów choćby naukowych niechętnie się odstępuje; jednak tu nie idzie tylko o tych panów, ale głównie o nas ojców wychowujących przyszłych obywateli kraju, a pewnie nikomu tyle na ich wykształceniu nie zależy co nam. Nie przeczę, że nie mamy potrzebnych wiadomości do wyrokowania; ale może nam Pan Bóg nie odmówił zdrowego rozsądku, który na szczęście pedanteryj nie znosi; a zdaje mi się, że i rozsądek coś wart, a nie jeden nowoczesny wypadek kierowany tymże, byłby inny przyjął obrót. Ciągle mówią o gimnastyce obowiązkowej w szkołach, ale nikt jej doczekać się nie może; chłopcy siedzą w dusznych klasach, ucząc się Bóg wie czego, zdrowie ich w rachunek nie wchodzi, Mimo zaprowadzonej służby wojskowej ogólnej, któż będzie żołnierzem zdatnym do znoszenia trudów, jeżeli fizyczności młodzieży nie pielęgnują.

Przy wszystkiem, co tu powiedziałem, nie śmiem się upierać, ale radbym widział tę ważną dosyć kwestyę poruszoną przez światlejszych odemnie, a zbijaną przez naszych pedagogów, niech nas przekonają; co jeźli nie nastąpi, pewnie dla dobra przyszłego pokolenia poddamy się, namawiając w dodatku synów do uczenia się przedmiotu choćby wstrętnego, jeźli tylko ma przynieść korzyść im i krajowi, to nam wystarczy.

Lwów 17 czerwca.

(✕) W drukarni *Gazety Narodowej* ukończony został właśnie druk sprawozdania Wydziału krajowego do Sejmu w przedmiocie sprzedaży dóbr należących do szpitali Sgo Łazarza i Sgo Ducha w Krakowie a położonych w Galicyi, tudzież obciążenia dóbr tychże szpitali, położonych w Królestwie Polskiem.

Sprawozdanie podaje bardzo ciekawe szczegóły. Dobra szpitalne położone w Galicyi, zajmujące razem 1280 morgów przestrzeni, oszacowane na 80,000 złr., dają roczny dochód przeciętny w kwocie 812 złr. $31^{1}/_{2}$ c., czyli biorąc za podstawę najniższą stopę procentową, tj. 5%, przynoszą rocznie stratę w kwocie 3187 złr. $68^{1}/_{2}$ c.

Któż temu winien? Na to pytanie odpowiada sprawozdanie, ile nam się zdaje, dość słusznie, uwagą, iż winą jest głównie niewłaściwość posiadania takich nieruchomości przez instytucye publiczne, powołane do zupełnie innego celu, aniżeli administrowania dóbr ziemskich.

I tak dobra Rączna i Jeziorany wydzierżawione za rocznym czynszem 1341 złr. 48 c., przynoszą w ostatnich latach siedmiu w przecięciu czysty niedobór roczny 275 złr. 27 c. Powodem jest zły stan budynków, które ustawicznie kosztem dochodów naprawiać należy i które spowodowały niedobór. Dobra pomienione posiadają skałę kamienia wapiennego nad samą Wisłą i znaczne obszary nieużytków. Ponieważ fundusz szpitalny nie może robić znacznych nakładów, i niepodobna do takowych zmusić dzierżawców, dobra te, mogące piękne w innych warunkach przynosić dochody, są obecnie tylko ciężarem dla funduszu szpitalnego.

Folwark w Prądniku Czerwonym wydzierżawiony za 1504 złr. $1^{1}/_{2}$ c. rocznie, przynosi wprawdzie czystego zysku rocznie w przecięciu 671 złr. 43 c. Ale i ten dochód nie zostaje wcale w należytym stosunku do wartości folwarku, oszacowanego lekko na 50,000 złr.

Podobnie ma się rzecz z propinacyą i browarem na Krowodrzy. Wydzierżawione za 850 złr. rocznie, dają w przecięciu rocznego czystego dochodu 416 złr. $15^{1}/_{3}$ c.

Słowem rezultat fatalny, pomimo, że władzy administrującej nie można uczynić żadnych zarzutów, braku starania o podniesienie dochodów itp. Mo-

Część literacko-artystyczna.

Teatr.

Niech mówią co chcą, stary Niemcewicz będzie zawsze prototypem polskiego pisarza. On co pisał wszystko, co tylko pisać można, jak poważny krytyk nieco może z przekąsem się niedawno o nim wyraził, on właśnie przedstawia tę, że tak powiemy obywatelskość pióra polskiego, będącego nie czem innem, tylko najwymowniejszym organem uplastycznienia myśli i natchnień z wiru życia czerpanych; jednem z najdzielniejszych narzędzi służby dla sprawy publicznej. Stąd też to pióro, pisarza polskiego tak odmienne podejmuje przedmioty, z taką łatwością przerzuca się z jednej sfery literackiej w inną, lubuje się niejako w rozmaitości, wybierając co chwila nadarzy, co potrzeba publiczna nasunie, co się nawinie z wrażeniami życia. Nierozstrzygamy, czy to jest wadą, czy zaletą naszej literatury i naszych pisarzy, że poprzedzający starzy i późniejsi z Niemcewiczem niezwykli zamykać się w specyalizmie, ale to pewna, że to jest ogólną cechą literatury naszej, i że jeźli pod względem literackim często się sprawdza przysłowie *qui trop embrasse mal étreint* — to właśnie ci autorowie, którzy za wzorem Niemcewicza zsiadając z pegaza biorą pióro historyka lub publicysty i na odwrót, jeźli nie we wszystkich swych płodach równe zajmują stanowisko, to najbardziej wpływowy, najbardziej obywatelski w zawodzie piśmienniczym zachowują charakter. Widać bowiem, że główną ich pobudką niebyła sława literacka, którąby może na tem zyskała, gdyby się ograniczyli na jednym najwięcej odpowiednim ich talentowi dziale piśmiennictwa, ale że zawód pisarski uważali jako dopełnienie życia. W życiu obywatel Polak zwykł być uniwersalistą, bo taka natura naszych stosunków, a może i naszych charakterów — to też niedziw, że przenosimy ten pociąg do wszechstronności i w piśmiennictwo. Nie są od tej pokusy wolni ludzie poważnie biorący zawód autorski, przeplatają oni często prace, którym poświęcili wiele mozołu i trudu, utworami od niechcenia, jakby dla rozrywki i odpoczynku myśli rzuconemi.

Uwagi powyższe nasunęła nam świeżo przedstawiona w teatrze krakowskim komedya Maurycego hr. Dzieduszyckiego „Wybór posła." Porównanie z Niemcewiczem nietylko na podobieństwie tytułu z komedyą „Powrót posła" zawisło. Niemcewicz był przeważnie poetą i beletrystą a pisał także historyczne prace. Autor „Skargi" i „Oleśnickiego" zajmuje jedno z najpoważniejszych miejsc w szeregu naszych historyków, a w ostatnich czasach pojawiły się jego pióra powieści, dydaktyczne poemata i komedye. Poważny badacz przeszłości po raz pierwszy w wspomnionej komedyi zstępuje na poziom obecnych stosunków. Powieść jego bowiem jest skarbcem archeologicznym epoki zygmuntowskiej, poemat spopularyzowaniem historyi — jedno i drugie dopełnia zawodu dziejopisa, rokować należy, niezakończonego. W komedyi dopiero występuje obserwator społeczeństwa współczesnego, z lekka szkicujący postacie codziennie spotykane.

Rzeczą to charakterystyczną, że życie konstytucyjne, jakkolwiek od niedawna do nas zawitało i to po republikanckiej naszej przeszłości w nader kusem przybraniu — wszelako tak już wsiąkło w nasze stosunki, że się nastręcza jako najodpowiedniejsze tło do fotografij społecznych.

Wybory poselskie to jeden z momentów bardzo przeważny wywierających wpływ na stosunki prywatne, rodzinne. Niepodniecają one tylko żądzy służenia krajowi u mężczyzn, ale często poruszają *par ricochet* ambicyę kobiet, owszem, jak przy końcu rzeczypospolitej kobiety jedną z głównych przy wyborach odgrywają rolę. Jedne przez próżność, inne przez szlachetne usiłowania wyprowadzenia z nicości swych mężów, ale to pewna, że w Galicyi kobiety są najdzielniejszymi agitatorami wyborczymi, — i możebyśmy mieli o pół mniej kandydatów poselskich, gdyby nie ich połowice. Autor podjął ten temat jeszcze niewyzyskany, przedstawił kobietę szlachetną, nieobojętną dla spraw krajowych, która podobnie, jak ta panna co w czasie rewolucyi 1831 r. niewczesnemu konkurentowi odrzekła „droga do mojego serca przez Warszawę"— zdaje się mówić „droga do mojej ręki przez salę sejmową."

Zrozumiał to zresztą nader niedomyślny konkurent hrabia Starochowski jeden z tych hrabiów galicyjskich, którzy przechodzą w przysłowie. Pani Laura daleką jednak była od insynuowania jemu właśnie tej myśli, chciała tylko dopomódz do wyboru na posła młodemu i zdolnemu inżynierowi p. Wildze, znajomemu z lat dawnych. Ubieganie się Starochowskiego o mandat w właściwem celu uzyskania ręki pięknej wdówki, i kandydatura Wilgi sprowadza zawikłanie. Tych samych osób używa hrabia za pośredników do agitacyi wyborczej co i pani Laura dla Wilgi. Starochowski na żądanie wdowy zrzeka się kandydatury w Wolnogrodzie a czyni kroki, zwykle kosztowne, wyboru z mniejszych posiadłości.

Jest obok tej głownej nici i inne zawikłanie. P. Laura jest kobietą wyższą, nader artystycznego usposobienia, maluje, a przegląd jej utworów daje sposobność Wildze do gorących uniesień, lubi poezyą i sama pisze wiersze. Ale lubi także i żarty, żąda przeto wierszów do albumu od hrabiego, który nie umie rozróżnić Krasickiego od Mickiewicza. Starochowski w kłopocie udaje się do uczynnego nader przyjaciela, aby mu wynalazł poetę, jakoż otrzymuje tą drogą wiersz pióra poetycznego młodzieńca, postaci nader prawdziwej niestety i bardzo komicznej, który jest prezesem, wiceprezesem i sekretarzem kilku stowarzyszeń akademickich. Przez omyłkę akademik miasto sonetu, czyli „sorbetu" jak mówi garderobiana, przesyła jakieś uszczypliwe wiersze, lecz zanim one doszły rąk wdówki ona natomiast dowiedziawszy się o nieudanym podstępie sama dla siebie pisze wiersze, które za pośrednictwem garderobiany i studentów znów do niej powracają, ofiarowane przez nieświadomego intrygi a nader z siebie zadowolnionego konkurenta.

Rzecz cała kończy się, a raczej przerywa w chwili kiedy p. Laura przekonawszy się o wzajemności Wilgi daje mu nadzieję. Nie widzimy już więcej hrabiego, jego matki próżnej kobiety, ani postaci ubocznych. Taka mniej więcej jest treść komedyi, której nie brak dowcipu, nie brak pięknych ustępów, nie brak także i myśli, ale która ma nie jeden grzech sceniczny. Wiele jest w niej osób niepotrzebnych, jakby tylko dla towarzystwa innych przybranych. Autor ani razu nie wyszedł z formy dyalogu, ani razu nie zgromadził więcej osób na scenie bez czego nowoczesna komedya obejść się nie może. Co do samej intrygi zręcznie pomyślanej, nie jest ona dostatecznie wyzyskaną, ani ostatecznie rozwiązaną. Choć dwa te zarzuty dadzą się usprawiedliwić — ofiara mistyfikacyi niedowiaduje się o niej, tak jednak bywa najczęściej w życiu, że ci z których się śmieją niedowiadują się o tem, że z nich się śmieją, widz tylko z boku to spostrzega. Brak zakończenia, który publiczność w błąd wprowadził, gdyż chwilę sądzono, że jeszcze nastąpi jedna odsłona, po bliższem zastanowieniu daje się tłumaczyć. Główna bowiem myśl została przeprowadzoną, mandat poselski i oddanie ręki nieulega już wątpliwości, po cóż przeto zgromadzać wszystkie te figury, które już interesu wzbudzać nie mogą. Mimo licznych wad „Wybór posła" nie nuży— obfitość dowcipu, dobrze schwycone typy jak prezesa jedności akademika Zefiryna, Figarskiego, Workiewicza bawią i rozśmieszają.

Co do głównych figur nie są one dość narysowane. Odkąd Sardou wprowadził w Safandułach inżyniera jako postać dodatnią społeczeństwa, zapanowała istna epidemia na bohaterów inżynierów. Inżynier w Safandułach reprezentuje ideę postępu, w kwestyi wyborczej niezrozumieliśmy dla czego autor właśnie inżyniera wybrał za ideał, czy nie odpowiedniejszym byłby np. prawnik mogący mieć więcej specyalnego uzdolnienia do prac ustawodawczych?

Artyści wywiązali się z swego zadania z zadowolnieniem autora i publiczności. P. Hoffmanowa (Laura) znalazła właściwe dla siebie pole w roli pełnej życia, inteligencyi, elegancyi i naturalności. O dwóch konkurentach nie można tego powiedzieć; Starochowski (Benda) jest nieco przesadną karykaturą w samej komedyi, ale karykaturą, która więcej niacierpliwi niż rozśmiesza — Wilga (p. Ładnoski) był może zbyt tragicznym i ponurym.

Komiczna strona była tak oddaną, że nie wiemy komu największa zasługa przypada za rozweselenie publiczności; P. Eker (Figarski); p. Zamojski (Workiewicz), panna Majówna (Zefiryn) i p. Kwiecińska jako subretka grali z życiem, werwą i wielką komicznością podtrzymali sztukę, która dla braku scenicznych warunków mimo licznych zalet nie zdaje się mieć przyszłości.

żna powiedzieć nawet, że ten rezultat jest całkiem naturalnym skutkiem towarzyszących mu okoliczności. Nie trzeba nawet o tem mówić, że dzisiaj posiadłości ziemskie, gospodarstwo zwłaszcza rolne, bez odpowiednich wkładów tylko do strat doprowadzić muszą, i że kwestya dzierżaw bardzo niepomyślnie na tle ekonomicznych stosunków kraju odbija. Kto u nas bierze dzierżawy? Tylko bardzo niezamożni ludzie, niemający czem poforsować, eksploatujący bez systemu i miłosierdzia wydzierżawioną podsiadłość, szczęśliwi, jeżeli w krótkim przeciągu czasu ostatków mienia nie stracą.

Lepszy już pod tym względem istnieje stosunek w Królestwie Polskiem. Klasa dzierżawców stoi tam znacznie wyżej, liczy w swem gronie ludzi fachowych, przedsiębiorców w całem tego słowa znaczeniu, zamożnych, praktycznych, właśnie dla tego, że nie idzie im o to, aby jak najprędzej stać się właścicielem byle jakiej posiadłości, (co jest niewątpliwie wadą znacznej części dzierżawców galicyjskich), ale żeby jak najkorzystniej obracać swoim kapitałem.

Dowodem tego już sam stan dóbr szpitalnych w Królestwie Polskiem. Posiada tamże szpital dobra Tropiszów, wydzierżawione za 3500 złr. rocznie, przynoszące czysty dochód w kwocie 2951 złr. 61 c. rocznie. Dobra te obejmują 675 morgów dobrej ziemi, przeto dochód nie odpowiada jeszcze wartości kapitału, chociaż zaprzeczyć się nie da, że w porównaniu ze stanem posiadłości w Galicyi, bez kwestyi pomyślniejszy przedstawia charakter.

Wydział krajowy wnosi, aby Sejm pozwolił na sprzedaż dóbr w Galicyi położonych. Co się tyczy dóbr Tropiszowa, to ze względu na okoliczności, niepozwalające się spodziewać korzystnej sprzedaży, Wydział krajowy nie doradza takowej, lecz w oczekiwaniu pomyślnej do tego chwili, żąda upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki z Towarzystwa kredytowego ziemskiego na te dobra.

Że sprzedaż dóbr galicyjskich jest wyraźnie wskazaną, o tem zaledwie możnaby wątpić. Sądzimy, że Sejm przychyli się niezawodnie do wniosku, tak samo jak się już przychylił do wniosku sprzedaży młyna na Prądniku Białym, na czem fundusz szpitalny dobrze zyskał. Niemniej korzystnem będzie obdłużenie dóbr Tropiszowa ze względu, że zamierzając budowę szpitala w Krakowie, uzyskana gotówka przyda się bardzo.

Przy tej sposobności zauważać należy, iż będzie to rzeczą bardzo korzystną, jeżeli Wydział krajowy wnet po wydrukowaniu podobnych sprawozdań, roześle je posłom sejmowym. Choćby z tego względu wypadło powiększyć nakład, co wyniésć może najwyżéj kilka do kilkunastu guldenów wydatku, zawsze jednak opłaci się to sowicie korzyścią, przez obznajmienie posłów z przedmiotem, wywołanie wrzawej dyskusyi dziennikarskiej, w ogóle uformowanie pewnego zdania. Za rozsyłaniem przeto przemawiamy usilnie, spodziewając się w tej mierze poparcia.

Wiedeń 18 czerwca.

W sobotę izba uchwaliła cały budżet w drugiem czytaniu stosownie do wniosku wydziału, a więc pomimo ogromnej różnicy między cyframi wydziału a przedłożeniem rządowem. Wypadku ani epizodu nie było w sobotę żadnego, bo nie było powodu do krzyków, jakie centraliści przy każdej sposobności podnoszą, chcąc koniecznie do konfliktu doprowadzić. W sobotę Dr Zyblikiewicz bardzo wymownie i obszernie zbijał wywody Dra Zaillnera w sprawie galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego. Prezes koła polskiego raz lewicy wypowiedział całą prawdę i wytrącił z ręki ulubioną broń centralistów, że monarchia opłaca wszystkie długi i potrzeby Galicyi. Trzecie czytanie ustawy finansowej odłożono do wtorku, a więc jeszcze parę dni czasu zyskano. Izba niechciała przystąpić do trzeciego czytania budżetu, lubo posiedzenie się skończyło o godzinie 1szej, a zatem na spóźnioną porę nie można było narzekać. Niepodobna więc wiedzieć, co centraliści jeszcze do wtorku myślą przygotować. Ustawa finansowa, aby się tak wyrazić, wisi na włosku, bo zależy od trzeciego czytania. Słychać, że lewica a zwłaszcza pp. Giskra i Sturm, najzapaleńsi przywódzcy opozycyi, robią zabiegi, aby ponowić we wtorek wniosek odroczenia trzeciego czytania, a zatem odroczenia całego budżetu. Jeżeli lewica na to przystanie, możemy się doczekać nowego wydania jakiejś dyskusyi wielołokciowej. Kto wie zresztą, czy się lewicy nie uda, „nieobliczonego“ p. Lassera i towarzyszy pozyskać jeszcze w ostatniej chwili dla siebie a tem samem odwieść tryumf nad rządem To tylko pewna, że lewica, pouczona dotkliwą klęską, jaką było odrzucenie wniosku Grossa, nie wystąpi ponownie z wnioskiem podobnym, jeżeli nie będzie miała większości Izby za sobą. Dla tego jeszcze z pewną obawą oczekujemy wtorkowego posiedzenia Izby, nie wiedząc, jakiem skutkiem uwieńczone będą zabiegi i agitacye pp. Giskry i Sturma między towarzyszami, zwłaszcza, iż p. Lasser w wydziale finansowym Delegacyi znowu stoi na czele opozycyi przeciw rządowi.

Onegdaj bardzo wiele osób złożyło swe uszanowanie nuncyuszowi papieskiemu w Wiedniu, jako w dniu 25 letnich rządów Piusa IX. Oprócz reprezentantów dworu, członków arystokracyi tutejszej, odwiedziła także deputacya Polaków Msgr. Falcinellego. Z posłów zagranicznych tylko reprezentant Francyi był u nuncyusza.

Dziś wielki obiad dworski w Schönbrunn na cześć króla greckiego.

Paryż 13 czerwca.

-i- W niedzielę wieczorem wielkie było przyjęcie u naczelnika władzy wykonawczéj. Ministrowie, deputowani, dygnitarze cywilni i wojskowi zapełniali salony prefektury wersalskiéj i otaczali, nie p. Thiersa, ale księcia Aumale i księcia Joinville, którzy zebranie to obecnością swoją zaszczycili. Nic dziwnego, ludzie zazwyczaj na powitanie nowo wschodzących gwiazd spieszą.

Kwestye, tak żywo obchodzące wszystkich stronników monarchii, a mianowicie, czy zgoda nastąpiła pomiędzy starszą i młodszą linią Burbonów, czy Hrabia Paryża ustąpił pierwszeństwa hrabiemu Chambord, a tenże w zamian następcą go swoim uznać zobowiązał się; dotychczas tajemnicą są okryte zasłoną. Republikanie uporczywie domagają się kategorycznych wyjaśnień w tym względzie; a legitymiści i orleaniści również uporczywe zachowują milczenie. Na twierdzenie dzienników, zapewniających o zawartéj ugodzie (*fusion*), dzienniki zostające w stosunkach ze stronnictwem Orleanów odpowiadają przeczącο, ale w sposób zawiły, jakby umyślnie opinią publiczną w téj sprawie w zawieszeniu i niepewność utrzymać chciały. Nie ulega wątpliwości, że wpływ monarchicznych stronnictw wielceby się powiększył, jeżeliby zlały się w jedno stronnictwo, w skutek nastąpionego porozumienia pomiędzy dwiema liniami. Tymczasem legitymiści i orleaniści łączą swoje szeregi jedynie tylko przeciw republikanom, a to połączenie ma wszelkie cechy **koalicyi** a nie zjednoczenia. Każda strona własny zachowuje sztandar, każda na swoją wyłącznie korzyść pracuje. Jest to coś podobnego do owéj **unii liberalnéj** za czasów cesarstwa, w skutek której republikanie, legitymiści i stronnicy Orleanów sprzymierzali się w czasie wyborów, byleby tylko rządowych kandydatów cesarkich wykluczyć. Dziś, ze zmianą położenia republikanie najniebezpieczniejszymi przeciwnikami są stolic, koalicya więc przeciw nim zwrócona, ale z tymże samym charakterem, co i za czasów unii liberalnéj. Hrabia Chambord nie pojednał się z Hrabią Paryża; obaj pretendenci przy swoich prawach obstają, a raczéj Hrabia Paryża nie chce uznać pierwszeństwa praw starszéj linii, przez to uznanie bowiem potępiłby swego dziada, króla Ludwika Filipa, zrobiłby go uzurpatorem, i stanął w sprzeczności ze wszystkiemi tradycyami **lipcowéj** monarchii. W tem położeniu rzeczy, stronnicy obu linii zgodzili się na utrzymanie pewnego rodzaju przymierza, mocą którego zobowiązali się występować łącznie przeciw republikanom, w dążeniu zaś do przeprowadzenia własnych swoich widoków nie czynić nic takiego, coby rozdział pomiędzy niemi wykazywać, a tem bardziéj gwałtowne jakie polemiki wywoływać mogło. Zręczna to bardzo taktyka: oba obozy dobrze widać pamiętają, owe pamflety, które po r. 1830 wzajemnie sobie rzucały, a które w rezultacie republikańskiéj sprawie jedynie korzyść przyniosły, bo narodowi zarówno starszą jak młodszą linię w najniekorzystniejszem przedstawiły świetle. Zgoda więc dziś wobec republikanów; po zatem, każdy na własną korzyść pracuje. Duchowieństwo i stara szlachta popierają kandydaturę Henryka V. Hrabia Paryża zaś opiera się głównie na klasie średniéj, która większą część urzędów tak w wojsku jak i w administracyi w swojem ręku trzyma; w dodatku ma Hrabia takich stryjów jak książęta Aumale i Joinville, którzy bez skompromitowania się na ziemi francuskiéj stanąć mogli, i obecnością swoją ogromne mu oddają usługi. Jest to prawdziwem nieszczęściem dla legitymistów, że hrabia Chambord nie może przybyć do Francyi jako człowiek prywatny, bez ubliżenia monarszéj godności swojéj. Prawy król, tylko jako król ukazać się może. Orleanie korzystają z tego, a wszyscy łaknący tytułów dworskich i urzędów, spieszą nadskakiwać książętom, i łaski ich skarbić sobie zawczasu.

Bardzo to miało być widocznem na owem niedzielnem w Wersalu zebraniu. Dobry humór obecnych zwarzonym został jednakże zagadkowem zjawieniem się jenerała pruskiego Fabrice, który zapewne z niebezinteresowną do Thiersa przybył wizytą. Jenerał pruski miał to samo sprawić wrażenie, co Banko zjawiający się na uczcie Mackbeta. Zdaje mi się to przesadzonem, Francuzi bowiem tak się już z obecnością Prusaków oswoili, że gdyby nie fatalne miliardy, które w ciągu trzech lat niespełna zapłacić trzeba, całkiemby może o nich zapomnieli, i wyłącznie osobistemi sprawami swemi się zajęli. Dzienniki trąbią na patryotyczną notę z powodu mających się odbyć w dniu 2 lipca dodatkowych wyborów; ale w gruncie i tu nie tyle krajowy ile stronniczy interes przeważa. W niedzielę przyszłą ma się odbyć na placu Marsowym uroczysty przegląd wojska, na który Thiers całe zgromadzenie narodowe zaprosił. Będzie to wspaniała militarna manifestacya, a dzienniki modulować będą na różne tony niepospolite zalety owéj „najpiękniejszéj armii, jaką kiedykolwiek Francya posiadała.“ Ciekawa rzecz, co też mówią pruscy oficerowie, czytając te chińszczyzną trącące przechwałki.

Artykuł *Timesa* o zachowaniu się armii w czasie walki w Paryżu, przykładne tu oburzenie wywołał. Jednakże też same dzienniki, co się tak żżymają, podają coraz to nowe fakta, dowodzące, że rozstrzeliwano bardzo **pospiesznie**, i że w skutek tego wielu niewinnych padło ofiarą. Owe podawane zrazu wiadomości o członkach Komuny schwytanych i rozstrzelanych, chociaż później się pokazało, że indywidua te uwięzionemi zostały, lub dotychczas się ukrywają, o tyle były prawdziwemi, że istotnie osoby podejrzane o tożsamość z jakiemś z członków Komuny doraźnie rozstrzeliwano. Tak niejakiego Constant kupca, rozstrzelano jako członka Komuny, Billioraya. Po rozstrzelaniu zbadano papiery, które miał przy sobie i przekonano się o omyłce. Trochę tylko za późno. Prawdziwy Billioray przed kilku dniami schwytanym i do Wersalu odstawionym został. Dzisiejszy *Siècle* dwa podobnego rodzaju fakta przytacza. Dzięki Bogu, że już przynajmniéj denuncyacye straciły wiarę; co dzień ich około pięciuset do policyi przybywa, ale już nie czytają ich nawet. Jednego Polaka, człowieka spokojnego i który się do zaburzeń nie mieszał, rozstrzelano dla tego, że Polak. *Cela suffit* powiedział oficer. Godne to zapamiętania.

Niektóre dzienniki wszystkoby rade zwalić na Polaków, chociaż i stu ich wmięszanych w te wypadki nie było, a i ci, co tak występnie zgwałcili prawa gościnności, jakiej używali we Francyi, bili się tylko, ale do żadnych mordów ani podpalań nie należeli. Dotychczas przynajmniej żadnego pod tym względem nie wykryto śladu, i jestem prawie pewnym, że gdy śledztwo całą tę okropną sprawę wyjaśni, od tych przynajmniej zarzutów Polacy uwolnieni zostaną. Dąbrowski podobno silnie zaprotestować miał przeciwko zamiarowi palenia miasta — Komuna zaaresztowała go w skutek tego w sobotę 20 maja i uwolniła dopiero w poniedziałek pod naciskiem niebezpieczeństwa. Dla czego nie porzucił on tej fatalnej sprawy, choć widział, że jest straconą, że żadnej nie ma szansy powodzenia? jest to zupełnie niezrozumiałem. Stanowisko jego było bardzo trudne i przykre: Komuna otoczyła go całą zgrają szpiegów, którzy nad każdym jego krokiem i nad każdem słowem czuwali; rozkazów jego nie wykonywano; oficerów, których chciał usunąć, utrzymywano; tych, których do kary przedstawiał, awansowano. Coś około 10 maja przesłał w skutek tego Komunie swoją dymisyę; w tymże samym czasie robiono ze strony emigracyi usiłowania, aby go do porzucenia Komuny skłonić, i środki wydostania się za granice Francyi zapewniano. Komuna nie przyjęła dymissyi, a Dąbrowski mimo to i mimo wszelkich perswazyj ze strony współrodaków na stanowisku swojem pozostał. „Jak ich opuszczę, to wszyscy ci ludzie pójdą na rzeź“ — oto jedyny motyw, na którym się opierał. Fatalne zaślepienie, bo i siebie zgubił i ludzi tych nie ocalił, i emigracyą całą na prześladowanie wystawił. Za kilkunastu szaleńców i kilkudziesięciu takich, którzy z biedy dla miłości żołdu w szeregach gwardyi pozostali, wszyscy dziś cierpiemy, wszyscy dziś w milczeniu musimy połykać zniewagi, jakich imieniu polskiemu takie dzienniki jak *Figaro*, *Paris Journal* i tp. nie szczędzą. Opuścić Francyą, oto dziś pragnienie każdego prawie polskiego wychodźcy. Wojna z Prusami mocno już nadwerężyła ów węzeł sympatyi, który nas z Francyą łączył: ostatnie paryskie wypadki całkiem go zerwały. Nie jest to moje osobiste zdanie; każdy prawie Polak tu zamieszkały powtarza toż samo, każdy o wyniesieniu się z tego kraju zamyśla. **Moralnie** emigracya polska we Francyi istnieć już przestała. Jest to fakt, mający swoje znaczenie.

Kraków 19 czerwca. N. Pan zatwierdził pod d. 3 bm. wybory: Izydora **Kędzierskiego**, dzierżawcy dóbr, na prezesa Rady powiatowej Staromiejskiej a X. Klemensa **Turczmanowicza** gr. kat. proboszcza na jego zastępcę; Władysława **Tustanowskiego**, właściciela dóbr, na prezesa Rady powiatowej Rohatyńskiej; X. Konstantego **Kopertyńskiego**, rz. kat. proboszcza, na zastępcę prezesa Rady powiatowej Czortkowskiej, i Ksawerego **Białoskórskiego**, wysłużonego kapitana wojsk austr., na zastępcę prezesa Rady powiatowej Kołomyjskiej.

Wiedeń 18 czerwca. W dalszym ciągu obrad nad budżetem przyjęła Izba deputowanych na posiedzeniu piątkowem następujące pozycye: W tytule 8 rozdziału 23 uchwalono zamieścić 920000 zł., w tytule zaś: chodowla koni 87000 zł. Jako pokrycie tego rozdziału przyjęto 638400 zł. Następnie obradowano nad rozdziałem 24: Ministerstwo sprawiedliwości. O żywej dyskusyi, jaka się przy tym rozdziale wywiązała, pisał onegdaj korespondent nasz wiedeński, pozostaje nam więc przeto wyliczyć tylko przyjęte pozycye. I tak uchwalono tytuł 1: Zarząd centralny 148000 zł.; tytuł 2: Sąd najwyższy 327540 zł.; tytuł 3: Administracya sądowa w królestwach i krajach 11,930,000 zł.; tytuł 4: zakłady karne 1,930,038 zł.; tytuł 5: budowle nowe administracyi sądowej 285,301 zł.; tytuł 6: koszta większe z powodu przydzielonych sądom powiatowym kancelistów i aktuaryuszów 29,980 zł. W końcu przyjęto pokrycie tego rozdziału, tytuły od 1 do 3 w kwocie 258,817 zł.

Zamykając posiedzenie zawiadomił prezes o rezultacie wyboru sekretarzy. Wybrani zostali: Edenberger, Gromes, Jasiński, Murnik, Dr Zaillner, Seidl, Schrems, Brader.

Na sobotniem (55) posiedzeniu Izby deputowanych w Radzie państwa przyjęto dalej rozdział 39 budżetu: kontrola rachunkowa 158.000 zł.; rozdział 30: etat pensyj 11,723.051 złr.; rozdział 31: subwencye i dotacye do funduszów krajowych 54.496 zł.; rozdział 32: subwencya z powodu regulacyi Dunaju 223,558 zł., i rozdział 33: subwencya dla przedsiębiorstw przemysłowych 11,455.898 zł. Do tego ostatniego rozdziału uchwalono rezolucyę: Wzywa się rząd, aby zwrócił szczególną uwagę na usterki w ruchu kolei lwowsko-czerniowieckiej, której także rezultata finansowe bardzo są niekorzystne, i aby w interesie handlu i skarbu państwa starał się jak najenergiczniej o zaradzenie złemu.

Rozdział 25: Zaliczki bezprocentowe do funduszów indemnizacyjnych 3,126.063 zł. Rozdział ten wywołał dyskusyę, gdyż dep. **Zaillner** poruszył kwestyę funduszów indemnizacyjnych w Galicyi; zaliczki do tych funduszów zwiększają się ciągle, i obecnie wynoszą już 51 milionów, a licząc procent składany, dojdą wkrótce do 200 milionów. Raz trzeba tę rzecz wyjaśnić i uporządkować. Dr Zaillner zapytuje w końcu przewodniczącego w wydziale skarbowym, dlaczego obiecane pod tym względem sprawozdanie dotychczas się jeszcze nie pojawiło. Na to odpowiedział Dr **Perger**, iż wydział skarbowy oczekuje tylko jeszcze jednego wyjaśnienia od rządu, poczem natychmiast sprawozdanie przedłoży.

Dep. Dr **Zyblikiewicz**: Ponieważ zapowiedziano w tej sprawie osobne sprawozdanie, sądzę przeto, że nie jest ona jeszcze tyle dojrzałą, aby mogła być przedmiotem dyskusyi. Skoro jednak jest mowa o ogromnych żądaniach, jakie stawić ma skarb państwa Galicyi, nie mogę przeto pozostawić Izby pod tak przygnębiającem wrażeniem. Fundusz indemnizacyjny w Galicyi wynosił w ogóle 75,000.000 zł. Według mego obliczenia kraj wypłacił już na umorzenie długu 46,000.000 złr., a na spłacenie długu 75,000.000 zł. obrócono właśnie 86,000.000 zł. Oczywiście wiele tu odliczyć trzeba na procenta, ale mimo to niemała część kapitału została amortyzowaną; w końcu zaś roku 1868 kapitał spłacić się mający, wynosił znowu 86,000.000 zł. W każdym razie jest to zagadką, którą atoli rozwiązać można, tylko nie na jednem posiedzeniu; musimy wpierw mieć przed sobą wyczerpujące sprawozdanie szczegółowe. Wszystkie dotychczasowe rządy chciały się pod tym względem porozumiewać z sejmem galicyjskim.

Galicya pragnie pod każdym względem zgody; gdyby bowiem poruszono kwestyę prawną, i gdyby się Galicya postawiła na stanowisku prawnem, to nigdy nie doszlibyśmy do celu. Tak zawikłana kwestya nie da się rozwiązać na drodze ścisłego prawa, tu potrzeba z obu stron dobych chęci do porozumienia się. Przyczyną zaś tak nieszczęśliwej sprawy była ówczesna polityka.

Zniesienie stosunku poddaństwa było kwestyą socyalną, gospodarczą i skarbową. Z trzech tych punktów zapatrywano się na tę sprawę we wszystkich krajach, tylko nie w Galicyi. Tam uchylono wszystkie te punkta, mając na oku tylko stanowisko polityczne. (Oklaski z prawicy). Oto jest klucz do rozwiązania tej zagadki, dlaczego po ogromnych spłatach jeszcze dłużni jesteśmy tak wielki kapitał. (Oklaski z prawicy).

Następnie przyjęto rozdział 35: dług państwa w ogólnej sumie 99,094.711 zł. Jako pokrycie uchwalono 5,884.000 złr. Rozdział 36: Administracya długu państwa 890.000 zł., jako pokrycie 7.000 zł.; rozdział 37: dodatki do kosztów na sprawy wspólne 84,437.320 zł.

Jako pokrycie przyjęto: dochód z sprzedaży własności państwa 9,300.000 zł.; dochód z zrealizowania aktywów centralnych i funduszu wspólnego 6,000.000; dochód z reszt kasowych w końcu 1870 roku 14,000.000 złr.

W ten sposób ukończono obrady nad budżetem na r. 1871, i zaraz przyjęto w drugim odczycie odnośną ustawę skarbową.

Dep. **Costa** wniósł, aby natychmiast przyjąć całą ustawę w trzecim odczycie, wniosek ten jednak nie utrzymał się, a trzeci odczyt odbędzie się na przyszłem posiedzeniu, które zapowiedziane jest na wtorek.

— Wydział skarbowy Izby deputowanych uchwalił na sobotniem swem posiedzeniu ustawę o poborze podatków od przedsiębiorstw położonych w obu połowach monarchii, — zgodnie z przedłożeniem rządowem, i przyjął do wiadomości memoryał o zalewie salin w Wieliczce.

Wydział obradujący nad ustawą o nadzwyczajnym rekursie od wyroków w sprawach karnych zastanowił się wczoraj nad zmianami jakie w tej ustawie proponuje Izba wyższa. Ponieważ dyskusya odnośna potrwa dłużej, przeto zgodzono się na wniosek dep. Dr. Glasera, aby w mowie będący projekt rozdzielić na dwie części, z których pierwsza o odroczeniu kary i o podaniach o ułaskawienie, zaraz ma być oddaną pod obrady Izby, druga zaś o nadzwyczajnym rekursie później, ale w każdym razie jak najprędzej.

— Urzędowa *Wiener Ztg* zamieszcza manifest cesarski do tych pułków Pogranicza wojskowego, które obecnie oddane zostały pod administracyę cywilną, oraz inne postanowienia cesarskie w tej sprawie. Taż sama gazeta podaje sankcyonowaną ustawę o warunkach i koncesyi na przedsiębiorstwo kolei że-laznej ze Lwowa do granicy galicyjsko-węgierskiej, oraz ze Stryja do Stanisławowa.

— Podajemy dzisiaj **dokończenie mowy** Dra **Smolki**, zwracamy tyko uwagę: że w ostatnim numerze błędnie na końcu zamieszczono: ciąg dalszy nastąpi. Dr Smolka tak w końcu przemówił:

A cóż takiego zrobił prezydent ministrów. Oto stara się on porozumieć z Czechami, mogłoby więc wyniknąć ztąd coś okropnie straszliwego — mianowicie pojednanie z Czechami! (Oklaski na prawicy).

O tak, jeżeli ci panowie (wskazuje na lewicę) istotnie są apostołami pokoju, za jakich przedstawiają się przy każdej sposobności, chociaż niestety tylko słowami, to jak mi się zdaje, wypadałoby im uznać zasadę, że Bogu i ludziom miłą jest rzeczą, chociażby nawet najzatwardzialszego zbrodniarza powrócić społeczności, i że, jak mówi Pismo, jeden nawrócony grzesznik milszym jest panu, niż 99 sprawiedliwych. (Śmiech na prawicy). Nie chciałem jednak przez to powiedzieć moi Panowie, jakoby Czesi pogrzeszyli przeciwko konstytucyi, albo, że uda się sprowadzić ich tu, bo nie mogę przecież wiedzieć, jak daleko doprowadziły rokowania. Jeżeli jednak Panowie już z góry potępiacie dobrą wolę w tym względzie u pana prezesa ministrów, to doprawdy trudno zrozumieć, jak wam może zachciewać się odgrywać jeszcze rolę apostołów pokoju. My właśnie z tego powodu poczuwamy się do obowiązku wdzięczności i uznania dla ministerstwa, iż stara się ono doprowadzić do porozumienia z Czechami. (Oklaski z prawicy).

Lecz dla czegóż to oburzacie się panowie tak mocno na samą myśl ugody z Czechami? Mówicie, że dla tego, iż prowadzi do federacyi.

Nie czas teraz wyjaśniać zalety tej formy organizacyi państwowej w pewnych danych okolicznościach. Gdy wy jednak, moi panowie, w ogólności a w szczególności względem Austryi przedstawiacie federalizm jako coś strasznie groźnego, to niechaj mi wolno będzie przeciwstawić temu skromną uwagę, iż twierdzenie takie świadczy o zapoznaniu ducha czasu, idei, która od kilku lat dziesiątków stanowi fundament dziejów europejskiej rodziny narodów, na wszystkich wypadkach tego okresu wybijając swoje piętno. Idea ta stanie się z czasem najpotężniejszą dźwignią całkowitej przemiany państwowego podziału Europy.

Jest to idea narodowości, która bezświadomie prze jednostki jednego pochodzenia, rozsiane między jednostkami obcoplemiennemi do jednoczenia się i izolowania od żywiołów nieswojskich. Jest to prawo natury, a wiadomo, wam moi panowie, że gdzie się ma do czynienia z prawami natury, przeciwko temu nic nie poradzi żadna ludzka siła. Na podstawie tego prawa naturalnego przypadła Sabaudya Francyi, zjednoczyło ono Italię, jednoczy Niemcy, i doprowadzone do ostatnich konsekwencyj zmieni ono obszary wszystkich państw europejskich. Na nic to się nie zda walczyć daremnie przeciwko temu prawu natury.

Moi panowie! Jakkolwiek uznaję słuszność tych dążeń dlatego, że gruntują się one na najnaturalniejszych uczuciach człowieka, to przecież nie chciałbym zapuszczać się w rozbiór kwestyi, czy zasada narodowości może wytrzymać sąd krytyki rozumowej.

Nie przydałoby się to na nic a na nic. Gdyby tam kto niewiedzieć jak wymownie był wykładał takiemu Piotrowi z Amiens albo Gofredowi z Bouillon, że wojny krzyżowe nie mają żadnego praktycznego celu, że kiedyś ludzie śmiać się będą z nich itd.; wszystko to nicby nie pomogło. Gdy już ludzkość przejęta jest jakąś ideą, to musi ona w tym kierunku być zadowolnioną.

Jeżeli więc przypuścimy moi panowie, że to prawda, to zadosyćuczynienie temu dążeniu byłoby tylko zmianą rzeczy w naszym i waszym programie. Właśnie dziś powiedział jeden z szanownych mowców ze strony przeciwnej, „że nie chodzi tu o formę, ale o rzecz.“ Tak jest, panowie!

Lecz z postępowania waszego widać, że radzibyście rzecz poświęcili formie.

Tak bezwzględnie, tak dogmatycznie trzymacie się panowie formy, że stawiacie się w tem prawie na stanowisku nieomylności — na stanowisku, które tak jest ekskluzywnem, i tak niecierpiącem jakiegokolwiek zaatakowania, że gdybyście panowie chcieli konsekwentnie postępować w tym kierunku, to mogłoby się zdarzyć, iż gdyby się Austrya rozpadła, zawołalibyście w pełnem poczuciu waszej wiernokonstytucyjności: „Upadła Austrya ale przynajmniej w drodze konstytucyjnej!“ (Śmiech i oklaski z prawicy).

Czy zaś to kogo może zadowolnić a nawet cieszyć, nie wiem, to jednak wiem na pewno, że niezawodnie nie znajdziecie nas panowie ani między tymi, co tem kogoś pocieszać będą, ani między tymi, którzy będą z tego zadowoleni. Mając przekonanie, że i rząd zbliża się do nas w tej opinii, dostarczyć chcemy rządowi wszelkich możliwych środków do tego, aby nie zdarzyło się coś podobnego, o czem tu wspomniałem.

A teraz, panie prezesie, niechaj mi wolno będzie poświęcić parę słów wywodom mowcy poprzedniego (Sturma) co do jenerała Dąbrowskiego.

Mocno ubolewamy, że jeden z rodaków naszych wmięszał się do sprawy, od której powinien był z daleka trzymać się. (Śmiech z lewicy).

Osobiście nie był mi znanym ten człowiek, ani też jego polityczne wyznanie wiary, nie wiadomo mi więc, czy on nie miał tego mylnego przekonania, iż reprezentuje jakąś ideę szczytną, szlachetną.

To jednak wiem pewnie, gdyż mówiłem o tem z naocznymi świadkami i pośrednikami w tej sprawie, że za samo tylko opuszczenie członków Komuny ofiarowano mu miliony franków, co jednak Dąbrowski odrzucił z pogardą, i że dla obrony, wedle jego mniemania, szlachetnej sprawy walczył, zginął.

Ja też, moi panowie, dlatego, że Traupmann był Niemcem, i zginął inaczej niż Dąbrowski, bynajmniej nie ośmieliłbym się rzucać złego światła na charakter Niemców, (oklaski z prawicy) gdyż poczytuję to za rzecz bardzo niesłuszną, złośliwą i nieprzyzwoitą (oklaski z prawicy) jakiekolwiek błędy pojedynczych indywiduów stosować do całych narodów. (Żywe oklaski z prawicy).

Rosya.

Rosya według opinii dzienników europejskich piszą *Birż. Wiedom.* dokonała już w sprawie Czarnomorskiej osłabienia wpływu Anglii na tę kwestyę. Ciekawem jest wszakże, że upadek wpływu angielskiego spełnia się również w Azyi. Wiadomo, że ze zdobyciem Heratu niknie siła angielska w Afganistanie. Teraz i Chińczycy śmiało pozwalają sobie oswobadzać się z przewagi angielskiej; przynajmniej tak sobie tłomaczy berlińska *Börsen Halle* wypadki, jakie w ostatnich czasach zaszły w Chinach. Przedmiot to wielkiej wagi, i nie można wyrzec o nim ostatecznego słowa, właśnie dla tego, że przeciwnie do Azyi winien się przenieść punkt ciężkości polityki angielskiej, po wypadkach, jakie niedawno miały miejsce w Europie.

Uwaga powyższa odnosi się do zabrania Heratu przez Chana Jakóba popieranego przez Rosyę, przeciw obecnemu władzcy Afganistanu sprzymierzonemu z Anglią, co naraża istotnie wpływ Anglii w środkowej Azyi i może nie długo postawić Rosyą u granic Indyj. Spodziewany i zapowiadany oddawna przez ludzi znających tamtejsze stosunki konflikt, jakiby wypadł wówczas pomiędzy Rosyą a Anglią o posiadłości w Azyi, stałby się w podobnym razie nieuniknionym faktem. Tak więc istotnie zbliża się chwila zetknięcia i starcia się dwóch narodów, które ze względu na obszar terytoryalny zdobytych krajów, stanowią największe państwa na świecie. W przewidywaniu tej ewentualności tak Rosya jak Anglia stara się o przyjaźń stanów Zjednoczonych, które Anglii mogłyby zadać stanowczy cios w razie przychylenia się czynnego ku Rosyi, a nie mogą wielkiej przynieść korzyści przeciw caratowi. Prócz neutralności Stanów Zjednoczonych Anglia potrzebowałaby w razie wojny na Wschodzie pomocy jakiego państwa posiadającego silną armię lądową. Po upadku Francyi i usamowolnieniu polityki tureckiej z pod wpływu mocarstw zachodnich, pozostają tylko Niemcy i Austrya, któreby mogły służyć za dogodnych sprzymierzeńców. Rozumie się będzie to zależało od stosunków nie dających się przewidzieć, jaką politykę weźmie Anglia w razie podniesienia sprawy swych posiadłości Azyatyckich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 czerwca. Wczoraj po południu rozpoczął się doroczny obchód strzelania królewskiego celem osiągnięcia godności króla kurkowego na rok cały. Obrządek ten rozpoczął się odwiedzinami w mieszkaniu dotychczasowego króla p. **Krywulta**, gdzie w obecności wiceprezesa Towarzystwa strzeleckiego p. Ludwika Zieleniewskiego, marszałków pp. Wilhelma Brühla i Jana Kantego Hanickiego, oraz wielu członków bractwa strzeleckiego, p. Kazimirz Henisz jako sekretarz spisał protokół zakończenia rządów królewskich i przyjęcia od schodzącego króla daru pamiątkowego, który zawieszono na wielkim srebrnym kurze zygmuntowskim. Był to medal Zygmunta III w szerokiej srebrnej złoconej oprawie z napisem pamiątkowym. Z mieszkania króla udał się cały poczet w pojazdach do strzelnicy. Król z wielkim kurem srebrnym, marszałkowie przy nim z laskami swojego urzędu, jedna hebanowa z starożytnem okuciem srebrnem rzeźbionem, druga cała srebrna. U wrót ogrodu strzeleckiego oczekiwała reszta bractwa kurkowego z muzyką i chorągwiami oraz giermkami niosącemi na poduszkach klejnoty i pamiątki bractwa. Za ukazaniem się króla we drzwiach, zaczęto bić z moździeży i wprowadzono króla przy muzyce do strzelnicy, gdzie wiceprezes Towarzystwa ofiarował królowi kurkowemu pierścień z wyobrażeniem kurka zygmuntowskiego i napisem dedykacyjnym, przyczem w przemowie swojej podniósł obywatelskie i bractwa zalety króla. P. Krywult podziękował swoim kolegom za ich dla siebie życzliwość i o zachowanie jej nadal upraszał. Dotychczasowy król składając godność swoją podejmował jeszcze swoich poddanych, a po wychyleniu zdrowia, pierwszy strzelił do nowego drewnianego kurka, który do przyszłej niedzieli winien być strącony. Za nim strzelali marszałkowie i kolejno wpisujący się strzelcy, a przed wieczorem kur lubo gęsto nasadzony kulami i podziurawiony, ani drgnął jeszcze.

Ogród strzelecki był przepełniony do późnego wieczora, słuchając koncertu kapeli wojskowej i strzałów dochodzących ze strzelnicy.

— W sobotę o godz. 6tej wieczorem wielkie tłumy publiczności odprowadziły na dworzec kolei żelaznej zwłoki dziekana wydziału lekarskiego, profesora Gilewskiego, które wywieziono wczoraj do Austryi. Trumna pokryta była całunem, którego końce trzymali rektor i dziekani wydziałów. Prof. Dr Majer miał na dworcu kolei mowę, w której podnosił poświęcenie się lekarza, co zginął jak żołnierz na stanowisku swojem, ugodzony śmiertelnie, gdy dopełniał obowiązku powołania swego, oraz dobroczynność zmarłego kolegi. I rzeczywiście, Gilewski gotowym był zawsze nieść pomoc nie oglądając się za wynagrodzeniem, a nie tylko pomoc lekarską, lecz oraz pieniężną; dopiero też po jego śmierci przyznaje się wielu uczniów medycyny, że odbierało od niego wsparcie w cichości i to pod zastrzeżeniem, aby tego nie głosili.

— Po śmierci prof. Dra Gilewskiego polecił Wydział lekarski uniwersytetu jagiellońskiego prowadzenie kliniki chorób wewnętrznych i odbywanie tamże wykładów, adjunktowi tejże kliniki Drowi Stanisławowi **Pareńskiemu**, aż do stanowczego obsadzenia rzeczonej katedry.

— Dowiadujemy się, że p. Minister wyznań i oświaty udzielił reskryptem z d. 6 czerwca L. 9,239 subwencyę 500 złr. na odnowienie Wielkiego ołtarza w kościele Panny Maryi w Krakowie. Subwencya ta wypłaconą będzie komitetowi kościelnemu.

— Rada szkolna miejska wyznaczyła następne termina do odbycia rocznych popisów w szkołach miejskich:

1. W zakładzie p. Cerchowej d. 20 czerwca.
2. *a*) W szkole żeńskiej Sgo Jana u Panien Prezentek d. 21 i 22 czerwca.
3. *b*) W zakładzie panny Bernacińskiej d. 21 czerwca.
4. W zakładzie p. Chranickiej d. 22 czerwca.
5. W szkole żeńskiej Sej Katarzyny u Panien Augustyanek d. 23 czerwca.
6. W szkole czteroklasowej St. Barbary d. 23 czerwca po południu, i przez cały dzień 24 czerwca, a w

drugim jej oddziale cały dzień 26go i przed południem 27go czerwca.

7. W szkole czteroklasowej przy ulicy Brackiej w domu bar. Larysza d. 23 czerwca przez cały dzień, i 24go czerwca przed południem.

8. W zakładzie p. Maryi Długoszowej d. 23 czerwca.

9. W szkole żeńskiej Sgo Andrzeja u Panien Franciszkanek d. 24 czerwca po południu i 26go przez cały dzień.

10. W zakładzie p. Marcelli Holskiej d. 24 czerwca.

11. W zakładzie p. Teodory Jaworskiej d. 26 czerwca.

12. W szkole czteroklasowej męzkiej przy ulicy Sgo Jana d. 26 czerwca przez cały dzień, i 27go czerwca przed południem.

13. W szkole Sgo Tomasza u Panien Duchaczek d. 27 czerwca.

14. W zakładzie p. Justy Maliszewskiej d. 27 czerwca.

15. W trzechklasowej szkole na Piasku d. 28 czerwca po południu.

16. W szkole Panien Szarytek na Wesołej d. 28 czerwca przed południem.

17. W zakładzie p. Krynickiej d. 28 czerwca.

18. W trzechklasowej szkole na Kleparzu d. 30 czerwca.

19. W zakładzie p. Jordanowej d. 30 czerwca.

20. W pensyonacie Panien Wizytek na Biskupiem d. 30 czerwca rano.

21. W szkole p. Miaskowskiej d. 1 lipca.

22. W czteroklasowej szkole przy kościele ewangielickim d. 1 lipca po południu.

23. W szkole Panien Szarytek na Kleparzu d. 1 lipca przed południem.

24. W szkole Towarzystwa Dobroczynności u Koletek d. 3 lipca przed południem.

25. W szkołach czteroklasowych męzkich, tudzież żeńskich izraelickich na Kazimierzu d. 4, 5 i 6 lipca przez całe dni.

— Członkowie Towarzystwa pedagogicznego, Oddziału krakowskiego, chcący korzystać ze zniżonej ceny jazdy do połowy, a nawet do trzeciej części, celem udziału w walnym zjeździe we Lwowie w dniach 18, 19 i 20 lipca, połączonym z wystawą rzeczy szkolnych,— mają się najpóźniej do 26go b. m. zgłosić w jednym ze dwóch sklepów podpisanego Oddziału Krakowskiego p. Franciszka Eberharda między godz. 4—6 po południu w kancelaryi szkoły Św. Barbary i po złożeniu 1 złr. na cele wystawy, dostąpią prawa do oglądania wystawy i do uzyskania biletu po cenie zniżonej.

— Parobek z Krowodrzy Wojciech Raźniak przytrzymany został wczoraj rano, gdy sprzedawał łyżeczkę srebrną, którą jak twierdził, znalazł przed 4ma dniami, gdy zrzucał w polu gnój uzbierany w mieście.

— Józef Olszewski stróż nocny, przytrzymał dziś w nocy parę koni chłopskich gniadych pod Dąbiem, do których przyznaje się Salomon Mayerhoff z Dąbrowy. Konie te zdają się być skradzione.

— Wczoraj po południu tonęło w Wiśle trzech młodych ludzi kąpiących się. Wyratowali ich jednak ich towarzysze.

— Nocy dzisiejszej znalazł patrol śpiącego w sianie skoszonem na plantacyach parobka Leona Dzięcioła, a po zrewidowaniu go pokazało się, że ma przy sobie pieczęć z napisem „Gmina Prusy". Twierdził on, że Jan Adamski z Witkowic, dał mu tę pieczęć dla podrobienia świadectwa. Adamski służył dawniej w Prusach.

— Prasa wiedeńska zamieściła „oryginalny" telegram z Krakowa donoszący o śmierci prof. Gilewskiego z tym dodatkiem: „Po kościołach odprawiano modły dziękczynne za jego chorobę." *Neues Wiener Tagblatt* chcąc również popisać się „oryginalną" depeszą, posunął się jeszcze dalej; telegram jego, bowiem mówi: „Zmarły przedwczoraj Leon Gilewski, profesor chirurgii w uniwersytecie krakowskim... Faktem jest, że po kościołach urządzono modły o jego chorobę." Nienawiść ku religii katolickiej, jaka cechuje z małemi wyjątkami publicystykę wiedeńską, wcale nas nie dziwi, ale dziwi nas głupota, jaka ją cechuje. Głupotą bowiem tylko można nazwać twierdzenie, że kościół może zarządzać modły na intencyę czyjejkolwiek krzywdy albo zguby; ponieważ zaś wszelkie fakty takie istnieć nie mogą, jak fabrykatu swego, dość nadmienić, że zmarły profesor miał imię Karol a nie Leon i że nie był profesorem chirurgii lecz terapii i patologii, profesorem bowiem chirurgii jest Dr. Bryk. Ostatni *Figaro* wiedeński drwi też sobie z „oryginalnych" depesz i „oryginalnych" korespondencyi *W. Tagblattu*, który w jednym numerze zamieścił list z Rzymu o działalności teraźniejszej kardynała Reischacha, zmarłego już przed kilku laty. Telegramy te wyszły zapewne z wielkiej fabryki wiedeńskiej, która i nas chciała zaopatrywać swojemi taniemi lecz podrobionemi wyrobami.

— Dziennik wiedeński donosi, że hr. Adam Potocki przybył na kuracyę do zakładu zimnej wody Kaltenleutgeben Dra Winternitza o $2^1/_4$ mil od Wiednia.

— D. 5 czerwca umarł w Pisarówce w powiecie Przemyślańskim Napoleon Wierzchlejski, porucznik z korpusu jenerała Dwernickiego, brat arcybiskupa lwowskiego, przeżywszy lat 64.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej.

— Dnia 17 i 18 czerwca piękna pogoda; dnia 17 termometr doszedł do 23°6 od 8°8, zaś dnia 18 do 25°4 od 10°8 R. Barometr opadał; dnia 19 czerwca o godzinie 6ej rano stał na 326'''81, termometru +15°4 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— We wtorek dnia 20 czerwca, Św. Reginy panny.

Sprawy sądowe.

Kraków 19 czerwca.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ustne:

We wtorek d. 20 czerwca: Błażeja Szalasa o ciężkie obrażenie ciała; Tomasza Michalka o ciężkie obrażenie ciała; Jana Żaka i Michała Grudnia o kradzież; Zofii Cukrowny o kradzież.

We środę d. 21 czerwca: Józefa Wróbla o kradzież Antoniego Pawlikowskiego i Antoniego Bartoszewskiego o kradzież.

We czwartek d. 22 czerwca: Stanisława Sochackiego o kradzież i Szymona Rogalskiego o ciężkie obrażenie ciała; Izraela Branda o kradzież.

W piątek d. 23 czerwca: Jana Jelonka o ciężkie obrażenie ciała; Wojciecha Książka o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia; Wojciecha Kani o ciężkie obrażenie ciała.

W sobotę d. 24 czerwca: Marcina Summera i Stanisława Jarocza o ciężkie obrażenie ciała; Jana Pocha o kradzież; Leopolda Otto o kradzież.

Przyjechali do Krakowa od 18go do 19go czerwca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Piotr Szujski właśc. dóbr z Galicyi, Leon Krzymowski z Wołynia, Mikołaj Chudzyński z Warszawy, Teodor Kratky Dr praw z Wiednia, Gustaw Preusor z Drezna, H. Timendorfer kupiec z Prus, Nikifor z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Mikołaj Majewski właściciel dóbr z Rosyi, Adolf Życ właśc. dóbr z Kongresówki, Anna Grabianczykowa z Rosyi, Marya Germanowa z Galicyi, Anna Reklewska z Galicyi, A. Landau kupiec z Częstochowy, Alina Rudzka właś. dóbr z Kongresówki, Feliks hr. Romer właściciel dóbr z Litwy, Antoni Peschel kupiec z Wiednia, K. Kuciński właśc. dóbr z Kongresówki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gorlice 13 czerwca. Pszenica od 5·— do 5·20, żyto od 3·64 do 3·80, jęczmień od 3·30 do 3·50, owies 2·30 do 2·40, kukurudza 4·—, ziemniaki 2·—, siano 2·—, słoma 1·30, funt mięsa 16 c.

Pożyczka Stanisławowska.

Przy ciągnieniu 9 losów tej pożyczki dnia 15 b. m. wyciągnięto 150 numerów. Główna wygrana 18,000 złr. padła na numer losu 21,602; po 600 złr. wygrały Nra 10,537 i 11,845, po 100 złr. wygrały Nra 6,465, 7,335, 8,827, 12,130, 13,980, 14,555 i 24,850; po 25 złr. wygrały Nra 199, 381, 654, 687, 728, 836, 1005, 1070, 1094, 1313, 1347, 1689, 1735, 1803, 1889, 2068, 2295, 2720, 2892, 3067, 3141, 3468, 3769, 3896, 4094, 4531, 4539, 4669, 4739, 4994, 5095, 5120, 5184, 5187, 5502, 5520, 6094, 6124, 6316, 6440, 6498, 6629, 6893, 7558, 8010, 8128, 8224, 8329, 8335, 8431, 8486, 8548, 8737, 8762, 8977, 9180, 9212, 9234, 9374, 9414, 9527, 9800, 9826, 10420, 10611, 10860, 10892, 10913, 10937, 10952, 11500, 11716, 11770, 11864, 12143, 12245, 12374, 12770, 12895, 13026, 13312, 13385, 13411, 13435, 13450, 13520, 15619, 15736, 15820, 15858, 15905, 16057, 16317, 16525, 16594, 16674, 17117, 17238, 17587, 18169, 18600, 18625, 18639, 18777, 18915, 19525, 19557, 19566, 19667, 19707, 20128, 20242, 20322, 20332, 20487, 20566, 20688, 20781, 21377, 21480, 21687, 22015, 22302, 22350, 22373, 22691, 22739, 22889, 22958, 23002, 23314, 23400, 23671, 23974, 24147, 24194, 24232, 24283, 24920.

Jarmark na wełnę w Warszawie rozpoczął się już, ale dotychczas mało przedstawia życia, gdyż tak kupcy jak sprzedający czekają na ustalenie się cen i nie spieszą się z robieniem umów. Zakupiono dotychczas 1000 cetnarów; najwyższa cena była 118 talarów, najniższa 70 tal. Ceny są wyższe od przeszłorocznych mniej więcej około 3 talarów na każdym gatunku wełny. Wieści krążą o przybyciu kupców z Belgii i Francyi. Dotychczasowy przywóz wełny wynosi przeszło 22,667 pudów czyli 9,067 cetnarów.

(Nadesłane.)

Szanowny panie Redaktorze.

Spotkawszy się w N. 22. pisma peryodycznego „Tydzień" na stronicy 175 ze „Sprawozdaniem o kanonizacyi Bł. Jozafata", i uczyniwszy tamże niepoczciwą o sobie wzmiankę, postanowiłem całą tę sprawę podać do wiadomości publicznej.

PW. Sprawozdawca albowiem postawił mnie na pręgierz opinii publicznej w tak szczególnym umarłych towarzystwie, iżby mi nie było pilno z protestacyą przeciw tej kalumnii, gdyby nie kalkulacya ze złożonego mojemi rękami grosza pieniężnego kanonizacyi: rzecz i potrzeba, która, wobec „sprawozdania" PW. O. Michała Dąbrowskiego jeśli, stała się konieczności nadać i niejako.

Dla tej kalkulacyi, którą tu w osobnym rachunku załączam, i niewiele wyjaśniających takową wyrazów, ośmielam się prosić Cię, Szanowny Panie, o przytułek w szpaltach swego Dziennika, tuszę sobie, iż nie odmówisz, iż tego, bo mnie przyjmą od „Tygodnia", który $^2/_3$ swego N. 23 „Sprawozdaniu" PW. O. Michała Dąbrowskiego poświęcił.

Przystępuję do rzeczy.

PW. O. Michał Dąbrowski nie powinien w „Sprawozdaniu" swojem gniewać się, posądzać, łająć o to że reszta przesyłanych przez mnie pieniędzy składkowych nie wpłynęła, a nazbyt niewróciła, bo tam już była, do jego rąk, jako zwrot protestowanego w Rzymie wekslu, 14 listopada 1865 roku na 450. skudów, pomimo, że takowy jego giełdowy remanent kasowy o złr. w. a. 105. 90 c. z łaski mojej przewyższał, iżby PW. O. Michał Dąbrowski nie pisał w „Sprawozdaniu" że do jego rąk przesyłam listem z dnia 14. listopada 1865, który się i nasypał sporo złoconych pieniędzy od składu wekslu i pisał w liście, że ci, którzy byli od wydania na do wydanych właściwie się z po...

Pewnika tego PW. O. Michał Dąbrowski, choćby chciał, nie uznał i wyraźnie wypisał w 3 swojego „Sprawozdania". Pod tym wyrokiem, i przyznaję się, sko, pasterstawszy od sto...

PW. O. Michał Dąbrowski, niebędąc członkiem, udając, pieniądze z moich z 11go listopada 1865 r. posyłał przez innych książ...

Przewielebni XX Juliusz Paszyński i Marcelli Sleczkowski, jako resztę zostawioną w dyecezyi Przemyskiej, złożyli w ręce Biskupa Przemyskiego, a PW. O. Michał Dąbrowski nie przesłał ich do kanonizacyi użyto.

Skończywszy i to jest mojem zdaniem w tej sprawie, PW. O. Michałowi Dąbrowskiemu winniśmy.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyraz szacunku mojego i poważania.

Kraków, dnia 16 czerwca 1871

X. prałat Roman Spithal.

Rachunek z ofiar złożonych u mnie na cel Kanonizacyi Błogosławionego Jozafata 1864 i 1865 r.

którego ze względu na wyrażone mi życzenia wielu Szanownych osób, by imion ich i ofiar nie ogłaszać, po dziś dzień do wiadomości publicznej nie podawałem.

Przychód obliczony w walucie austryackiej.

1.	Od JW. Heleny hr. Husarzewskiej złr.	1280.—
2.	„ W. Jana Franciszka Kołosowskiego „	2.—
3.	„ W. Radwańskiego . . . . „	—.50
4.	„ JW. Konst. hr, Stadnickiej rubli sr. 5 „	7.20
5.	„ JW. Karoliny hr. Husarzewskiej „	10.—
6.	„ JW. Pawłowej Popielowej . . . . . . „	5.—
7.	„ JW. Jana Popiela . . . . „	5.—
8.	„ W. Józefa Wojewody talar sr. 1 . . . „	1.62
9.	„ W. JX. Gnoińskiego tal. sr. 8 i złr. 1 „	13.96
10.	„ W. Malwiny Twardowskiej tal. sr. 1 „	1.62
11.	„ W. Piusa Twardowskiego . . . . . . „	5.—
12.	„ W. M. Sawickiego . . . . „	2.—
13.	„ W. Michała Koczyńskiego talar 1 . . „	1.62
14.	„ W. Andrzeja Rydzowskiego . . . . . . „	5.—
15.	W. Ostaszewskiej rubel sr. 1 . . . . . „	1.44
16.	„ W. JX. Franciszka Jaworskiego . . . „	5.—
17.	„ W. JX. Pubudkiewicza ze składki „	30.—
18.	„ W. Lucyanowej Siemieńskiej . . . . . „	5.—
19.	„ W. JX, Marcel. Sleczkowskiego ze skła. „	721.25
20.	„ Nieznajomych rubli sr. 171 . . . . . „	239.40
21.	„ Nieznajomego . . . . „	6.04
22.	„ PW. O. Michała Dąbrowskiego zwrot wexlu na skudów 450 — posłanego do Rzymu dnia 14 listopada 1865 r. . . . . . „	1084.55
	Summa przychodu złr. w. a.	3433.20 c.

Uwaga. Zmianę pieniędzy obliczano podług kursu giełdy wiedeńskiej i rachunków Domu Bankowego i Wexlowego „M. Schnapper"- 1. Kärthnerstrasse N. 9.

Rozchód oblilliczony w walucie Austryackiej.

1.	PW. O. Michałowi Dąbrowskiemu wekslem na Rzym dnia 27 maja 1864 posłano skudów 500.—złr.	1280.—
2.	PW. O. Michałowi Dąbrowskiemu na ręce „ pana Piramowicza d. 5. maja 1865 posł. „ frank. 200 . . . . „	90.—
3.	PW. O. Michałowi Dąbrowskiemu wek- „ lem na Rzym dnia 14 Listopada 1865 „ posłano skudów 450. — . . . . „	1084.55
4.	PW. JX. Marcelemu Sleczkowskiemu, . „ dnia 5. grudnia 1865, odesłano całą . . „ przez niego wniesioną summę . . . . „	721.25
4.	PW. JX. Juliuszowi Paszyńskiemu w . „ Przemyślu, z prośbą złożenia tej summy „ do rąk JW. JX. Biskupa Przemyskiego, „ posłano rubli sr. 171 i złr. w. a. 18.—„ razem . . . . „	257.40
	Summa rozchodu złr. w. a. „	3433.20 c.

Porównanie.

Summa przychodn złr. w. a. 3433.20 c.
Summa rozchohu złr. w. a. 3433.20 c.

Rachunek powyższy sporządzony według rachunku oryginalnego z grudnia 1865, własnoręcznie podpisnję.

Kraków dnia 16. czerwca 1871.

X. Prałat Roman Spithal.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 18 czerwca. Na dzisiejszym obiedzie w zamku królewskim (około 700 osób) Cesarz Wilhelm przemówił w tych słowach: Dzień pamiątki i czci, co miał potomności zostawić pomnik spiżowy króla mojego ojca, który wiódł lud swój i wojsko do niezagasłej sławy i nigdy nieznanej pomyślności, miał być obchodzony w najgłębszym pokoju. Inaczej jednak Opatrzność zrządziła. Prusy po drugi raz powołane zostały, jak wtedy z sprzymierzeńcami swymi, tak teraz z całemi Niemcami tego samego nieprzyjaciela, który nas wyzwał, pokonywać jednem zwycięztwem po drugiem w nieznanej dotąd wielkości i z wytrwałością. Dla tego zdobi i teraz jak wówczas znak żelaza piersi walecznych. W ojczyznie wszystkie klasy obojej płci prześcigały się w gotowości do ofiar i miłości bliźniego. Lud i wojsko stoją po nad wszystkich w obliczu świata. Dla tego wznoszę kielich ku pamięci króla bohatera, na podziękowanie ludowi i wojsku!

Cesarz zabrawszy powtórnie głos, rzekł: Kielich ten poświęcam z wdzięcznością pomyślności zjednoczonych teraz Niemiec, tudzież ich monarchom i książętom, obecnym jak nieobecnym.

Monachium 17 czerwca. Minister hr. Bray z powodu sporów z ministrem wyznań Lutz podał się do dymisyi. Król jeszcze na podanie nie odpowiedział. (Lutz chciał występować energicznie przeciw zwolennikom nieomylności, czemu się prezes gabinetu sprzeciwiał).

Paryż 17 czerwca. Na posiedzeniu zgromadzenia narodowego Jules Favre odpowiedział na wczorajsze twierdzenie Valfona, że udał się 17go września do Meaux nie dla układania się o pokój, do czego nie był umocowany, lecz w sprawie zwołania zgromadzenia narodowego. Prawda, że Bismark zwracał uwagę na ewentualne warunki pokoju, lecz okoliczność ta nie zostawała w związku z przedmiotem misyi Favra, i nie mogła stać się powodem niedyskrecyi w rozprawach publicznych. Favre ubolewa nad niedyskrecyą Valfona i dodaje: Któryż Francuz byłby wtedy przystał na pokój, na podstawie zrzeczenia się Strasburga, naszej strażnicy obronnej, która w sposób szlachetny krew swoją przelewała za Francyę? Favre pragnie ścisłego śledztwa czynów rządu „obrony narodowej", ale słuszność wymaga. aby śledztwo było rozciągnięte i do tych, którzy łudzili izbę przed wojną i tym sposobem przywiedli kraj do ruiny. — Projekt ustawy o uporządkowaniu prawa ułaskawiania, został uchwalony. — Prezes Izby oznajmia, że z powodu niepogody, przegląd jutrzejszy wojsk odłożony.

Wersal 16 czerwca wieczór. W zgromadzeniu narodowem z powodu rozpraw nad wnioskiem tyczącym się wyboru komisyi dla rozbioru dekretów rządu „obrony narodowéj, przypomina Arago, że żądał wraz z przyjaciołmi swymi uznania nagłości wniosku. Pewnym on jest, że członkowie tego rządu wyjdą z tego procesu jako ludzie uczciwi i na szacunek zasługujący, protestuje zaś przeciw nieustannym zaczepkom i oszczerstwom, na jakie wystawieni są członkowie tego rządu. Simon przyłącza się do téj protestacyi i domaga się spiesznego śledztwa. Po załatwieniu tego epizodu, zgromadzenie narodowe przyjmuje w drugiem czytaniu wniosek względem wyboru komisyi mającéj zbadać przyczyny powstania paryskiego. Haentjens uderza silnie na lewicę, zarzucając jéj, że bijąc na wszystkie rządy monarchiczne, dopomagała do rozwijania się ducha rewolucyjnego. Delpit wykazuje niebezpieczeństwa grożące ze strony stowarzyszenia „Internationale" i odczytuje manifest jéj ogłoszony dziś w dziennikach paryskich. Tolain przyrzeka wykazać w komisyi dokumentami prawdziwą historyę działalności „Internationale;" twierdzi, że mówcy umyślnie pomijali milczeniem, iż francuscy założyciele i delegaci stowarzyszenia tego bronili wszędzie własności prywatnéj, osobliwie na kongresie genewskim; dodaje, że rząd napoleoński pozwolił wprowadzać do Francyi memoryał drukowany w Brukselli, a zasady stowarzyszenia przedstawiający, a to pod warunkiem, aby w memoryał ten włożyć jeden ustęp pochwalny dla Napoleona. Tolain nagania w gorzkich słowach dwuznaczną politykę Napoleona, która naprzemian podżegała chlebodawców i robotników przeciw sobie. Tolain zapytany o zdanie swoje z powodu manifestu „Internationale," potępia stanowczo morderców i podpalaczy paryskich.— Poczem projekt ustawy przyjęto.

Londyn 16 czerwca. *Daily Telegraph* donosi, że Wersal pozostanie siedzibą rządu w każdym razie do października. W poniedziałek rozpocznie czynności swoje sąd wojenny przeciw przywódzcom Komuny, mianowicie stawać będą przed nim Rochefort, Rossel i Assy.

Rzym 16 czerwca. W Watykanie ciągłe są przyjęcia deputacyj. Około 3000 pielgrzymów przybyło tutaj. Panuje zupełna spokojność. Nie było żadnej iluminacyi. Ciało dyplomatyczne przyjmowane będzie przez Papieża d. 17, 20 i 21 bm.

Rzym 16 czerwca. Z okazyi jubileuszu Papież ofiarował 16,000 franków na ubogich Rzymu i oddał te pieniądze proboszczom do rozdania.

Rzym 17 czerwca. Dziś przed południem Ojciec Śty wśród bardzo wielkiego natłoku odprawił mszę śtą. Panuje tu zupełny porządek. Dzienniki utrzymują, że pierwszy pobór rekruta w prowincyi rzymskiej wykazał zadawalający rezultat. Wszyscy popisowi stawili się przy okrzykach: niech żyje król Włoski!

Rzym 17 czerwca. Obchód odbył się w największym porządku a spokojność nie była bynajmniej naruszoną. Dziś przyjmował Papież niezliczone deputacye; jedną z najliczniejszych była deputacya polska, na której czele książęta Czartoryski i Sułkowski. Policya aresztowała cichaczem kilku dawniejszych żandarmów papieskich i wielu znanych ajentów papieskich, których wypuści po skończeniu uroczystości (Mylności tej depeszy dowodzi nasza depesza rzymska powyżej podana, która przytacza p. Morawskiego i ks. Lubomirskiego jako przewodników deputacyi polskiej. *Red.*)

Florencya 16go czerwca. *Nazione* donosi z Rzymu, że Loyson znów jest O. Hyacyntem. Mówią, że wypadki w Paryżu i okropny zgon Arcybiskupa tak go wzruszyły, iż postanowił wyrzec się swoich ostatnich doktryn i odbywać pokutę. W tym celu usunął się do klasztoru Passyonistów St. Jana i Pawła dla ćwiczeń duchownych.—Parlament odroczonym będzie 20go b. m. Hr. Rati-Oppizoni poseł włoski w Kopenhadze, mianowany został posłem w Monachium. Hr. Barbolani przebywający tu na urlopie, ma nie wracać do Konstantynopola i przeznaczony ma być do Londynu, skąd Cadorna zostanie odwołany.

Florencya 16 czerwca. W Izbie deputowanych prowadzone były rozprawy nad organizacyą armii. Cugia i Lamarmora wyłuszczają swoje zapatrywania, ten ostatni proponuje przyjęcie systemu, dozwalającego wystawić w potrzebie milion żołnierzy; broni zastępstwa i mówi, że ubolewa, iż jenerał, którego zna i poważa mówił o włoskiem zepsuciu. Nie lubi mówca pochlebiać swojemu krajowi, ale też nie chce być dla niego niesprawiedliwym; Włochy są jednym z krajów najmniéj zepsutych, a co się tyczy armii, ta zna tylko przysięgę swoją i nie wie nawet, co jest „pronunciamiento." Minister wojny odpowiada na uwagi obu poprzednich jenerałów i obstaje przy swoich propozycyach. Farini mówi o mobilizacyi.

Florencya 17 czerwca. *Opinione* pisze z powodu misyi jenerała Bertole-Viale: Sekretarz kardynała Antonellego udał się wczoraj do jenerała i oznajmił mu, że Papież mocno jest wzruszony tym krokiem uprzejmości króla Wiktora Emanuela, i prosi jenerała, aby chciał być tłomaczem tych uczuć u króla. Sekretarz dodał nadto, że Papież wszystek czas swój rozdzieliwszy między deputacye, nie może go przyjąć, missyę jednak jego uważa za spełnioną. Jenerał Bertole Viale powrócił dziś rano do Florencyi.

Florencya 17 czerwca. Niektóre dzienniki twierdzą, że król jedzie 21go do Neapolu, a zabawiwszy tam trzy dni, przybędzie do Rzymu na dwa albo trzy dni. Dziennik *Fanfulla* donosi: Poseł angielski przy tutejszym dworze Paget wyjedzie stąd za urlopem. Wieść o przeznaczeniu go do Berlina, potrzebuje potwierdzenia.

Florencya 17 czerwca. *Gazzetta d'Italia* donosi w liście z Rzymu, że królowa Angielska zawiadomiła w depeszy Papieża, iż na cześć jego zarządziła, aby dzień 16 czerwica obchodzony był uroczyście w całem królestwie.

Stockholm 16 czerwca. Król jedzie do kąpiel w Saroe na zachodniem wybrzeżu Szwecyi. Dziś otwarta koléj z Stockholmu do Chrystyanii.

Dzienniki berlińskie pełne opisów obchodu d. 16go, w którym połączonem było wejście wojsk wracających z Francyi i odsłonięcie pomnika Fryderyka Wilhelma III. Cesarz Wilhelm przyjmował deputacye miasta, powinszowania Izb i przy różnych innych sposobnościach wypadło mu przemawiać. W mowach tych nic politycznego nie przebija się, bo znane to już i omówione rzeczy: pokonanie Francyi, „odebranie" Alzacyi i Lotaryngii, zjednoczenie Niemiec. Jutro jedzie Cesarz do Ems dla widzenia się z Carem Aleksandrem, a w Wiedniu utrzymuje się pogłoska, że następnie zjadą się obaj ci Cesarze z Cesarzem Franciszkiem Józefem, i że na tym zjeździe ułożone będą podstawy przyszłego urządzenia Europy.

Z dniem 1 lipca wojsko badeńskie wcielonem zostaje na mocy zawartej umowy do armii pruskiej, podobnież twierdza Rastatt przechodzi pod zarząd Prus. Rząd badeński będzie tylko płacił do skarbu pruskiego sumę przeznaczoną na utrzymanie wojska; oficerowie składają przysięgę królowi Pruskiemu, a W. ks. Badeńskiemu dają rewers na przyszłość. W. Książę mianuje tylko swoich adjutantów, innych oficerów mianuje cesarz Niemiecki. Wojsko badeńskie podlega ustawom krajowym, o ile nie będzie wyjęte z pod szczególnych rozporządzeń. Sądy wojskowe wymierzać będą sprawiedliwość w imieniu Cesarza Niemieckiego, który ma prawo łaski. Słowem, że Baden pod względem militarnym będzie prowincyą pruską.

Wczoraj miał się odbyć w Paryżu przegląd wojsk w obecności rządu i zgromadzenia narodowego. O przeniesieniu rządu do Paryża nie ma jeszcze mowy.

Dotychczas nie przyszło jeszcze do wniosku w zgromadzeniu wersalskiem, aby przedłużyć rządy Thiersa do lat dwóch, ale przyszedł już wniosek do tego samego inną drogą zmierzający, aby zgromadzenie przedłużyło swoje mandaty na lat dwa; po takiej zaś uchwale przedłużenie rządów Thiersa byłoby łatwiejszem. Atoli i ta uchwała jest bardzo wątpliwą. Stanie jej na przeszkodzie opozycya skrajnej lewicy i opozycya legitymistów. Tymczasem nastąpią uzupełniające wybory, których wielka liczba brakuje. Drugi wniosek zmierzający do ułożenia już teraz konstytucyi z naznaczeniem stałej formy rządu, z tych samych powodów nie utrzyma się.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Praga 18 czerwca wieczór. Na obchód jubileuszu Papieża arcybiskup ks. Schwarzenberg odprawił o godzinie 4ej po południu wielką procesyę z kościoła Tyńskiego do kościoła na Karlinie; w procesyi tej oprócz całego duchowieństwa wzięli także udział strzelcy obywatelscy, młodzież szkolna i członkowie stowarzyszenia budowy katedry.

Peszt 19 czerwca (prywatna). *Pester Lloyd* porusza myśl, czyby nie było rzeczą odpowiednią wobec zmienionych stosunków we Włoszech i w Rzymie, w obec faktu, że Papież teraz tylko zawiaduje sprawami czysto fachowemi, zamianować jakiegoś dostojnika kościelnego, arcybiskupa albo biskupa, posłem Austryi i Węgier przy osobie Ojca Śgo. Utrzymują tutaj, że myśl ta nie jest obcą sferom rządowym. W razie urzeczywistnienia jej, arcybiskup Haynald z Kaloczy byłby prawdopoobnie przeznaczony na urząd reprezentanta Austryi w Rzymie.

Wersal 18 czerwca. Hr. Bourgoing mianowany został posłem w Hadze. *Journal officiel* zwraca się przeciw postępowaniu pewnej części prasy angielskiej, która od samego początku wojny systematycznie miota obelgi i potwarze na rząd francuski i armię francuską, usprawiedliwiała zbrodnie Komuny. *Journal* daje do zrozumienia, że mętne źródło tych zaczepek łatwo daje się odgadnąć, i przedstawia podobne postępowanie publicznej wzgardzie i piętnowaniu.

Wersal 18 czerwca. Kazimierz Perier zdał na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia narodowego sprawę o ustawie pożyczkowej. Zgromadzenie przystąpi we wtorek do obrad nad tym przedmiotem. Zapewniają ze strony świadomej rzeczy, że jeśli ustawa zostanie uchwaloną, wypuszczenie pożyczki nastąpi 26go czerwca. Bezzasadnem jest doniesienie dziennika *La Verité*, że wybory odłożone są do 20go b. m. Również bezzasadną jest pogłoska, jakoby Hektor Lefranc udać się miał do Londynu dla wypowiedzenia traktatu handlowego.

Bruksella 18 czerwca. Z powodu obawy zamieszek przy manifestacyach podczas jubileuszu papieskiego, wojsko było konsygnowanem i przedsięwzięto środki przezorności.

Bruksella 19 czerwca. Z powodu obchodu jubileuszu papieskiego wielka liczba domów i kościołów była oświetloną. Wieczorem zaszły manifestacye antipapieskie; wybito w niektórych domach okna oświetlone. Żandarmerya i policya rozstawioną była w bardzo znacznej liczbie przed budynkami kościelnemi. Aresztowano kilkunastu ludzi, którzy zamierzyli uderzyć na kasyno studenckie. Wiele osób przywdziało barwy włoskie.

Londyn 19 czerwca. Trzech fenistów wtargnęło do arsenału milicyi w Mallow, zabrało 150 karabinów. Straż dała ognia; feniści uszli. Znaleziono 40 karabinów; 5 ludzi podejrzanych aresztowano.

Rzym 18 czerwca. *Osservatore Romano* utrzymuje, że tylko Malta a nie Anglia święcić zawsze będą dzień 16 czerwca jako dzień uroczysty.

Florencya 18 czerwca. Depesza z Tunis potwierdza, że bej Tunetański stawia przeszkody wykonaniu traktatu zawartego z Włochami.

Kursa. Wiedeń 19 czerwca god. 11 min.— 5% zjedn. dług państwa banku —·—. — Zjedn. dług państwa w srebrze —.—· — Losy z r. 1860 100.25 — Akcye banku — . — Akcye kredytowe — —. — Londyn — ·—. — Srebro — ·—. — dukat ·— — Lombardy 175·80. — Losy z roku 1864 126·50. — Akcye franco-austr. 121·75. — Napoleony $9·83^1/_2$.— Akc. kol. gal. Karola Ludwika — ·—. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. — .— — Akc. kol. północ.-wsch. — ·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) —· — — Akcye banku jenerąl. —·—.— Renta w srebrze —.—. — Oblig indemniz. gal. —·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 171·— Akcye anglo.-banku 245·—. Akcye kol. rządow. 426· — — Akcye kol. siedm.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

W pierwszych dniach Lipca 1871 roku ukażą się w Księgarni

Żupańskiego w Poznaniu

następujące dzieła:

1) **Pamiętniki Niemcewicza** (nieznane dotąd) *obejmujące lata od 1809 — 1820, 2 tomy,* około 60 arkuszy druku. — Cena **5** tal.
2) **IIgi tom dziejów narodu polskiego** przez *Teodora Morawskiego,* 28 arkuszy druku. — Cena **2** tal.

Kto nabył pierwszy tom, obowiązany jest kupić i drugi, bo osobnych luźno tomów księgarnia nakładowa nie odstępuje. — Dzieło całe składać się będzie z 6 tomów.

Zamówienia na oba te dzieła przyjmuje każda księgarnia.

Księgarnia ***J. K. Żupańskiego***
(815-6-17) **w Poznaniu.**

Obwieszczenie.

L. 432. (859-1-3)

Wydział Rady powiatowej Pilznieńskiej podaje do powszechnej wiadomości, iż w dniu **30 Czerwca 1871 r.** począwszy od godziny 10ej przed południem, odbywać się będzie **licytacya** *in minus* przedsiębiorstwa budowy drogi powiatowej z Pilzna do Czarny, a mianowicie przestrzeni tej drogi 2052 sążni obejmującej, za ogólną cenę wywołania złr. 6525 cent. 13½ w. a. przez oferty pisemne, a to na całe przedsiębiorstwo, lub częściowo: na dostawę szutru, roboty ziemne lub budowę mostów.

Oferty pisemne ostemplowane i zaopatrzone w 10% wadyum, oddane być mają w kancelaryi Wydziału powiatowego w Pilznie, najdalej po dzień 30 Czerwca r. b. do godziny 10ej z rana, z oświadczeniem, iż licytujący przyjmuje znane sobie warunki licytacyjne.

Zatwierdzenie aktu licytacyi zależy bezwarunkowo i wyłącznie od uchwały Wydziału powiatowego.

Szczegółowe warunki licytacyi i kontraktu, tudzież plany i kosztorysy przejrzane być mogą każdego czasu w kancelaryi Wydziału powiatowego.

Pilzno dnia 14go Czerwca 1871.

Prezes:
L. Boznański.

Une Anglaise

très forte sur le Piano ainsi que dans la langue française, le dessin et le chant, de religion catholique, munie des meilleures recommandations, désire se placer par Mme ***Drugulin,*** Berlin, Linden 50. (794-2-2)

H. Michalon,
optyk z Paryża,

powrócił znów do Krakowa z wielkim asortymentem

towarów optycznych

w najnowszym i najdelikatniejszym obecnym wyrobie. Polecając się Szanownej Publiczności, zaprasza zarazem do zwiedzenia swego składu te osoby, które potrzebują narzędzi optycznych. Ceny są umiarkowane.

Michalon mieszka w domu Wgo Dra *Samelsona* pod l. 334/512 przy ulicy Floryańskiej na dole. (817-8-)



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków
M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaje wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—13 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16-19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontoary 28-30 „
„ „ „ z podw. kop. 35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot. o 8 kam. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45, 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ z podw. kop. 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.

Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.

Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 13 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „
„ „ „ (667-10-50)
z biciem god. i ½ god. 30, 33, 35 „
„ „ i ¼ god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c.

Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

BANK GALICYJSKI
dla Handlu i Przemysłu
w KRAKOWIE.

Zebranie ogólne Akcyonaryuszów Banku uchwaliło superdywidendę za rok **1870** na złr. **2** c. **60** w. a. od każdej akcyi zakładowej, a złr. **1** w. a. od każdej akcyi pierwszeństwa.

Bank więc ma zaszczyt zawiadomić PP. Akcyonaryuszów, że począwszy od **dnia 1 Lipca b. r. kasa Banku wypłacać będzie za kupon Lipcowy 1871 od akcyj zakładowych po złr. 2 c. 60 w. a. a za takiż kupon od akcyi pierwszeństwa po złr. 1 w. a. za sztukę.**

Nadto ma Bank przyjemność podać do wiadomości, że następujące akcye pierwszeństwa Nr. **63, 138, 156, 234, 294, 316, 451, 498, 523, 551, 574, 591, 612, 620, 640, 644, 1021, 1026, 1117, 1118, 1123, 1266, 1319, 1345, 1424, 1616, 1649,** razem sztuk **27**, w moc art. **60** ustawy, do umorzenia wylosowane zostały, i że kasa Banku spłaca je począwszy od **1 Lipca r. b.** z prymą złr. **100** w. a. wynoszącą, to jest po złr. **200** w. a. za każdą akcyę pierwszeństwa na którą złr. **100** w. a. wpłacono.

Kraków **12** Czerwca **1871** r.

(852-2-3) **DYREKCYA.**

MAGAZYN NOWOŚCI LEONA FEINTUCHA

w **KRAKOWIE,**

w Rynku głównym przy wchodzie w ulicę Grodzką,

poleca się doborem jak najlepszych i najnowszych towarów po cenach bardzo umiarkowanych:

Kapelusze słomkowe i **pilśniowe** angielskie, **krawaty** mężkie angielskie w najnowszych fasonach, **koszule mężkie, kołnierze** i **mankiety, kapelusze** cylindrowe białe i czarne w najlepszym gatunku. **Parasole** i **parasolki** damskie najnowsze. **Perfumerye** angielskie Atkinsona, **kufry** do podróży, **kołdry, plaidy, chustki** wełniane damskie, **albumy, ramka** na fotografie, **lornety, portmonetki, cygarniczki, pulares**y, **rękawiczki** mężkie i damskie. Najnowsze **wyroby galanteryjne z bronzu, skóry, porcelany i drzewa** i t. d.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się bezzwłocznie za pobraniem należytości pocztą. (816-7-10)

Leroyego c. k. patentowana
kompozycya nieprzepuszczająca ciepła

do obkładania kotłów parowych, cylindrów, rur, lokomotyw itd.

Wszedłszy z pp. wynalazcami w stosunki ajencyjne **dla całego państwa niemieckiego i wszystkich prowincyj c. k. monarchii austryacko-węgierskiej,** pozwalamy sobie niniejszem zwrócić uwagę wszystkich Panów **właścicieli zakładów parowych wszelkiego rodzaju** na ten ważny wynalazek, który nietylko że przewyższa wszelkie w tym celu używane materyały, ale zapobiega **przy silnych mrozach zamarzaniu** rur, będących na wolnem powietrzu i znacznie oszczędza materyału opałowego.

Za spojność kompozycyi w obłożonych nią miejscach zaręcza się. (887-2-)

Poznańsky & Strelitz,

w **Wiedniu, Landstrasse Hauptstrasse Nr. 128,**
w **Berlinie, Neue Friedrichstrasse Nr. 18 i 19.**

Na żądanie przesyłają się bezpłatnie otrzymane wypadki i przepis użycia.

Szklanka limoniady lub oranżady zaledwo 2 centy.

Essencya cytrynowa i pomarańczowa
z ALGIERU.

Esencya cytrynowa używaną jest z korzyścią wszędzie tam, gdzie używano cytryny, w domowem gospodarstwie, kuchni (do ostryg, rozmaitych sosów, lodów cytrynowych i pomarańczowych). Aby zrobić dobrą limoniadę, daje się ½ łyżeczki od kawy esencyi cytrynowej do szklanki wody z cukrem i otrzymuje się natychmiast orzeźwiającą czystą limoniadę, która jest daleko lepszą, niż sporządzona ze soku cytrynowego, wyborną w smaku oszczędza czasu i pieniędzy. To samo tyczy się i esencyi pomarańczowej. Esencya cytrynowa i pomarańczowa utrzymuje się kilka lat bez zepsucia; tylko trzeba na to uważać, żeby flaszka była zawsze dobrze zakorkowaną. **Cena flaszki zawierającej tyle soku co 50 cytryn lub pomarańczy, wynosi 1 złr. w. a.**

Z jednej flaszki otrzymuje się 75 szklanek wybornej limoniady i oranżady.

Główny skład dla całej Austryi i Węgier u

Filipa Neusteina w Wiedniu, Stadt, Plankengasse Nr. 6.

Odsprzedający otrzymują znaczną zniżkę. (791-2-6)

WYSTAWA
rolniczo-przemysłowa
w RZESZOWIE

otwartą będzie

dnia 2go Lipca b. r.

Zgłoszenia wystawców przyjmuje Komisya wystawy na ręce Członka swego

Alojzego Rybickiego.

UWAGA. Komisya wystawy postarała się o dostateczną liczbę pomieszkań dla wygody wystawców i gości zwiedzających wystawę. Komu więc na tem zależy, zechce pomieszkanie u Komisyi wystawy zamówić. (844-5-10)

BÓL ZĘBÓW

leczę w okamgnieniu i gruntownie.

Zepsute i szpetne zęby

przyprowadzam znowu do stanu użytecznego i pięknego.

BRAKUJĄCE ZĘBY

osadzam bez najmniejszego bólu, nieróżnią się od prawdziwych, a do żucia są wyborne.

W. UJHELYI jun.

następca dentysty J. Ż. Ujhelyi. (732-10-)

Przyjmuje od 9 do 12 i od 2 do 6.

Mieszka przy ul. Grodzkiej Nr. 62, naprzeciw handlu p. Schwarza.

OBWIESZCZENIE.

Już dnia 30 Czerwca 1871 r.

nastąpi ciągnienie IIgiej wielkiej król. węgierskiej Loteryi państwowej **na wsparcie Honwedów**. Loterya ta posiada 4,338 wygranych, pomiędzy któremi główna wygrana

100,000 złr.

Ogólna suma wygranych 240,000 złr.

Obok wielu wygranych loterya ta odznacza się tem, że wygrane pieniądze wypłacane będą już w 14 dni po ciągnieniu i z potrąceniem tylko 6²/₈ procentu przypadających należytości.

(Za przedruk się nie płaci). (821-2-3)

Już nie potrzeba frotera!

Moja jedynie prawdziwa w połowie Europy z tak ogromnem powodzeniem rozpowszechniona *„Angielska kauczukowa Pasta połyskująca“ do najpyszniejszego, najłatwiejszego i najtańszego zapuszczania samemu posadzki* wszelkiego rodzaju (twardej lub miękkiej), nie potrzebuje już żadnej przechwałki, gdyż za skutek jej ręczy się. Każde dziecko może tę czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na 1 pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cent.

Aqua aromatica, pachnąca włoska Woda do plam, do natychmiastowego wywabienia wszelkich plam z każdej materyi, nie szkodzi kolorowi, a dla jej przyjemnej woni można jej używać za perfumy. Oryginalny flakon 80 cent. — **Politura paryzka na meble,** do najpiękniejszego polriturowania samemu starych i takich mebli, na które olejna chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem użycia 86 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający. **Rosyjska pasta na skóry,** na zachowanie i nieprzemakalność obuwia. Puszka wystarcza na 1 rok. Cena 1 złr. 20 cent. Opakowanie jak najtańsze. Za gotówkę lub za pobraniem. — W **Krakowie** główny Skład u p. ***Jakuba Goldwassera*** przy ulicy Floryańskiej, Hotel „pod Różą.“

FILIE: u pp. ***Józefa Goldwassera***, w domu Deichesa na Stradomiu w Krakowie; ***Ringelheima*** w Tarnowie; ***Józefa Birkla*** we Lwowie, w Rynku. Tak w Składzie głównym, jako i we Filiach powyższe przedmioty po cenach oryginalnych sprzedawane będą. Obstalunki wykonywa się za pobraniem pocztowem i opakowanie liczy się jak najtaniej. (689-7-12)

Zaproszenie do przedpłaty

na portret litografowany naturalnej wielkości popiersia

Mikołaja Kopernika

podług *R. Ghirlandajo*, rysowany przez *T. Maleszewskiego.* Cena **2 talary.**

Po wyjściu cena podwyższoną będzie.

Biletów dostać można w Krakowie w lokalu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych u p. *Ludwika Reynszysela.*

(899-2-3)

Ostrzeżenie!

(907-1-3)

Uprzedzamy każdego, ktoby chciał kupić Wolą Łużeńską, ażeby nie wchodził w interes tego kupna, gdyż mógłby się narazić na straty nieochybne, na mocy zawartej umowy. Wny Mecenas *Mochnacki* zainformuje.

Julia Skrzyńska,
Władysław Skrzyński.

Ogłoszenie.

Zarząd omnibusów ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 11ym Czerwca rozpocznie się

kursowanie omnibusów do Swoszowic

dwa razy na dzień; o godz. 9ej rano i o 4tej z południa. Omnibus odchodzić będzie z stanowiska swego przy kościele Ś. Wojciecha na Rynku. Każda jazda jednak zależy od tego, jeżeli się najmniej 8 osób zbierze.

Przy tej sposobności Zarząd omnibusów ma honor uwiadomić Szanowną Publiczność, że wynajmuje każdego czasu omnibusy i lekkie wózki, wszędzie, gdzie tylko szosa prowadzi, jakoteż do kąpiel krajowych; podejmuje się także odwozu materyałów budowlanych, jakoto: piasku i cegieł do fabryk, węgla i drzewa opałowego do składów, a to po bardzo umiarkowanych cenach.

Jeśli kto ma interes tego rodzaju do Zarządu omnibusów, niech raczy zgłosić się albo do właściciela Zakładu samego *Wolfa Schönberga* przy ulicy Skawińskiej Nr. 42, albo do nadkontrolora omnibusów, objeżdżającego ulicę Grodzką i Rynek.

Potrzebny jest Ekonom,

bezżenny, zaraz. (889-2-5)

Bliższa wiadomość za listami opłatnemi pod adresem: **S. Ż. N. p. r. Bochnia.**

Farba do znaczenia nie dająca się zniszczyć

jest niezodzownie potrzebną dla *właścicieli hotelów, restauratorów, zakładów kąpielowych, instytutów* i dla każdego *domowego gospodarstwa.*

Tą farbą można wyznaczyć 1000 sztuk bielizny w jednej godzinie, przeto znaczenie bawełną jest zbyteczne.

1 flakon na próbę farby do znaczenia 1 złr.
1 większy flakon „ „ „ 3 „
1 Stępel na bieliznę z 2 literami 30 do 80 c.
1 „ „ „ w kształcie monogramu c. 90, 1·80.
1 sztuka liczby do numerowania 6 c.
1 poduszka do farby z pędzelkiem 10 c.

Dla wygody Szan. publiczności mam wszelkie litery do dowolnego złożenia, jakoteż wszelkie gatunki stępli gotowych na składzie, *roboty rytownicze liczą się jak najtaniej.* 100 listów lub kopert 35, 55, 95 c., na grubym papierze prążkowanym 1 złr. 10 c.

Odbicie 100 monogramów na papierze lub kopertach 45 c.

100 biletów wizytowych 66, 85 c., 1 złr. 25 c.

1000 pieczątek ładnie wykonanych 2 złr. 50 c.

Powyższe przedmioty, za których dobroć *zaręcza się*, są do nabycia jedynie tylko za pobraniem u **BETTELHEIMA w Wiedniu,** Weihburggasse 23. (526-20-20)

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 19 czerwc.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 —	88 50
Bankn. pol. 100 złr.	408	406
Ruble ros. za 100 rsr.	164½	163½
Talary pr. za 100 tal.	182¾	181¾
Bankn. pr. za 100 złr.	82½	82
Srebro nowe austr.	122½	121½
Dukat ważny	5 93	5 84
Napoleon d'or	9 88	9 80
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	78¼	77¼
5% „	88	87
Obl. indemniz. z kup.	76¾	76
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	253	250
„ L. Cz. z całą woł.	174½	172½
Akcye Bank. g. dHiP	71 —	69 —
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 17 czerwc.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 40	59 25
5% „ „ sreb.	69 25	69 15
„ Obl. ind. niż. Aus.	93 —	97 50
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgiers.	80 10	79 60
„ „ galicyj.	75 75	75 20
„ „ bukow.	74 25	73 75
„ „ siedmg.	77 —	76 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. wolrk.) 120 złr. (300	107 60	107 40

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 50	97 25
4% galicyjskie	— —	76 —
5% „	— —	84 25
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% węgierskie. los.	89 60	89 30
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 —	86 80
5% Domin. pań. 120 fl.	125 —	124 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	285 50	285 —
„ „ „ 1854	95 —	94 50
„ „ „ 1860	100 50	100 30
„ „ „ 1864	127 25	127 —
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	174 —	173 50
„ żegl. par. na D	103 —	102 —
„ Księcia Salm	44 —	33 50
„ „ Palfy	33 —	32 —
„ ks. Klary	38 —	36 —
„ hr. St. Genois	31 50	31 —
„ miasta Budy	35 —	33 —
„ ks. Windischg.	24 —	23 —
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	781 —	779 —
Zakładu kredytow.	290 50	290 30
Żeglugi par. na Dun.	584 —	583 —
Kolei półn. Ferdynan.	2295	2290
„ rządowej fr.-a.	427 —	426 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	224 50	224 —
„ Pardubickiej	178 57	178 25
„ południowej	176 70	176 50
„ Galicyjskiej	252 —	251 75
„ Czerniowieckiej	174 25	173 75
Kol. węg. półn. wsch.	164 50	164 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	164 75	164 25
Akc. kol. Alf. finmań.	177 50	177 —
„ „ Kosz.-Bogum.	99 —	98 50
„ „ Siedmiogrodz.	173 25	172 75
„ „ Cisańskiej.	250 75	250 25
„ „ Wschod. węg.	85 25	85 —
Akcye Bank. ang. au.	246 50	246 —
„ angl. węg.	88 50	88 —
„ Zakł. kred. węg.	110 50	110 —
„ banku frank. austr	121 25	121 —
„ „ węgierskiego	79 —	78 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie		
„ wied. d. obr. płod.	146 50	145 50
„ galic. hipotecz.	131 —	— —
„ austr. związkow.	106 75	106 25
„ dla obrot. ogól.	171 50	171 —
„ Tow. han. pł. leś.	37 75	37 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (zr. pr. 100 fl. w. a.	— —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	94 —	93 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	141 —	140 —
„ Emis. 1867 „	— —	138 50
Kol. połud. St. 500 fr.	111 —	110 75
„ Bony 1870-1874 6%	241 —	240 —

	żądają	płacą
Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „	106 25	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 25	93 75
Kol. połud.-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	97 —	96 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	105 50	105 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 20	100 40
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	79 —	78 75
„ „ Emisya 1867.	90 25	90 75
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 10	88 90
ks. Rudolfa po 300 fl. (wr. po 5% za fl. 100	92 —	91 70
„ półn. czes. po 200 fl. a w sr. po 5% za 100 „	99 25	99 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prag. przem. żel. po 300 fl.	104 50	103 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 89	5 83
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 84	9 83⁵
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 45	12 35

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 75
Srebro, kupony	122 —	121 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 82⁷⁵	1 82²⁵
Lwów 16 Czerwca.		
Dukat holenderski	5 84	5 76
„ cesarski	5 87	5 81
Półimperyał rosyjski	10 10	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 95	1 90
„ pap.	1 64	1 63
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 30	84 75
„ „ 4%	76 25	75 85
Listy zast. banku hip	90 20	89 70
Obligi indem. b. kup.	75 50	75 15
Akcye kol. gal. b. kup.	251 50	250 50
„ „ lwow.-czer.	174 25	173 25
Akcye Banku hip. gal.	134 —	131 —
Warsz. 6 czerwca.		
Listy zast. I ser. rub.	89 7	88 57
„ „ 2 ser.	88 7	87 57
„ kupon	— —	1 76³
Listy zastawne nowe	87 90	87 60
„ kupony	— —	2 20⁵
Listy likwidac.	73 17	72 83
„ kupon	— —	2 —
Kolej warsz. wied	75 50	— —
„ warsz. bydg	69 50	68 50
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	100 —	100 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:* lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesza.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	8.—	—	—	5.36
„ wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 1.59	9. 5
„ na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13	—	n. 1.—	—
„	9.28	—	9.19	—
„	—	2.44	—	2.34
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	—	6.39	—	6.29
„ lwowski	—	10.48	—	10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w *Czerniowcach:* lwowski	—	—	7.—	9 13
w *Mysłowicach:* krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*